№. 275. We Lwowie, — Środa dnia 26. Listopada 1890. Rok XXIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 1.12) (połowa zlr. 3.30). Za granicą kwartalnie zlr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska. Telefon 104.

Lwów 25. listopada.

Wobec pogłosek o traktowaniach rządu z Rusinami zasługują na uwagę pewne niebywałe dotąd wypadki, jakie zaszły w sejmie bukowińskim. Na dwóch ostatnich posiedzeniach sejm ten uchwalił subwencje: dla stowarzyszenia literackiego „Ruska Besida“ w Czerniowcach 200 zł., dla ruskiej czytelni mieszczańskiej w Czerniowcach 25 zł., dla malarza Iwasiuka na dalsze studja 200 zł., a dla stowarzyszenia „Narodny Dom“ w Czerniowcach 200 zł. Komisja budżetowa proponowała tylko 100 zł., ale gdy dep. Tymiński zażądał 250 zł., marszałek br. Wassilko okazał się tak życzliwym, że przerwał posiedzenie, aby komisja budżetowa naradziła się nad tą [illegible] 200 zł., co też sejm uchwalił. Wreszcie marszałek, zamykając sesję sejmową, przemówił nietylko po niemiecku i rumuńsku, ale także po rusku. Wypadki te są jawną oznaką, że pogłoski, o których powyżej wspomnieliśmy, nie są z palca wyssane.

Pod tytułem „*Die Wirkungen des Ansiedelungs-Gesetzes*“, zamieszcza *Posener Ztg.* naczelny artykuł, w którym na podstawie ostatnich wyborów do Izby miejskiej dowodzi, że w kołach zamożniejszej ludności Poznania nastąpiła bardzo znaczna zmiana stosunków narodowościowych na korzyść żywiołu polskiego. Porównanie wyników wyborów miejskich z r. 1866 i z r. b. wykazuje, według *Posener Ztg.*, że przy równym prawie procentualnym udziale polskich wyborców w obwodach głosowania w klasie I., liczba oddanych głosów polskich [illegible] wzrosła o 41, a więc prawie się podwoiła. W klasie II. wzrost ten nie jest wprawdzie tak wielki, ale w każdym razie dość znaczny. W pierwszym obwodzie klasy II. wzrosła liczba głosów z 51 na 62, w obwodzie drugim z 66 na 77.

Przyczyną tego wzrostu polskiego żywiołu, który widoczny jest także po innych miastach dzielnic wschodnich, jest, zdaniem *Posener Ztg.*, komisja kolonizacyjna, która za ziemię płaciła dobre ceny i sprzedającym dała w rękę pewien kapitalik, wystarczający im na skromne utrzymanie w mieście.

„Stwierdzając fakt istotnego przyrostu głosów polskich w I. i II. klasie, nie możemy się zgodzić, powiada *Kurjer Poznański*, aby to był skutek działania komisji kolonizacyjnej. [illegible] — naszem zdaniem — wynikiem wzrastającego wśród zasiedziałej od dawna w Poznaniu ludności polskiej dobrobytu, a ten dobrobyt znowu to owoc pracowitości i zapobiegliwości naszego miejskiego społeczeństwa“.

Traktat cłowy Austro-Węgier z cesarstwem Niemieckiem znajduje się jeszcze w najpierwszem stadjum tworzenia się. Cała ta sprawa wisi jeszcze w powietrzu, [illegible] konferencji cłowej, i w ogóle według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa powyższego traktatu wymagać będzie wiele czasu, w bieżącym roku się nie skończy, a i z następnego sporo czasu zarwie.

Z przedłożonego sejmowi pruskiemu projektu reformy podatkowej, ustęp o podatku spadkowym, jak to już wczoraj podaliśmy, niema szans powodzenia, i rząd prawdopodobnie będzie musiał zrzec się tej części przedłożeń, jeśli w komisji nie zdoła się przekonać przeciwników o niezbędności takiej reformy. Opór stronnictw przeciw niej zjawił się w pierwszym dniu rozpraw w rozdzieleniu przedłożenia na dwie części, co nie zostało uczynione tylko z powodu, jakoby one nie miały ze sobą ścisłego związku, gdyż w drugim dniu rozpraw mimo zapadłej uchwały, dyskusja rozciągała się także na usunięcia na razie z porządku dziennego sprawy podatku spadkowego, [illegible] reformę podatkową. Przykre wrażenie, wywołane w kołach rządowych na poprzedniem posiedzeniu przez Reichenspergera, zatarł nieco inny mówca z centrum, br. Hueno, który wprawdzie ostrzej jeszcze niż jego poprzednik wystąpił przeciw reformie podatku spadkowego, o wiele jednak przychylniej zachował się wobec projektów zmiany podatku przychodowego.

Jakie stanowisko wobec przedłożenia rządowego zajmą wolnomyślni, sądzić jeszcze nie można. Dotychczas skalę podatkową proponowaną przez rząd niemal wszyscy mówcy krytykowali ostro, nie występując jednak przeciw istocie sprawy, [illegible] z obowiązkiem deklarowania. Zarzuty podnoszone z różnych stron bardzo się [illegible] między sobą; ostatecznie nawet stronnictwa konserwatywne nie chcą się zadowolić postanowieniem co do użycia nadwyżek. Od ostrego wystąpienia stronnictw wobec projektu odbija zachowanie się ministra, który z całym spokojem przyjmuje wszelkie uwagi, przyrzekając poddać wszelkie propozycje poprawy krytykowanych szczegółów dokładnej rozwadze [illegible]. Taktowne stanowisko ministra wpłynie zapewne łagodząco na silnie zrazu występujące różnice zapatrywań.

W szeregu czterdziestu nieśmiertelnych akademji francuskiej opróżniło się przed rokiem wskutek śmierci Augiera jedno miejsce. Kandydatów na nie było kilkunastu, pierwsze głosowanie nie doprowadziło do skutku, drugie naznaczono na 11. grudnia br. I znowu obawiano się rozstrzelenia głosów, gdy nagle wysunęła się kandydatura, która zmieniła stan rzeczy. Zrazu mimochodem, potem coraz śmielej, zaczęto wymieniać nazwisko prezydenta obecnego gabinetu Freycineta jako godnego [illegible] nieśmiertelnego. Dziś kandydatura ta jest faktem, gdyż Freycinet wystosował do akademii pismo, w którem zgłosił się jako współubiegający. Opinja publiczna w Paryżu nie wątpi wcale, że tym razem wyjdzie z urny prezydent ministrów. Jeśli te [illegible] oczekiwania się sprawdzą, okoliczność ta będzie faktem o niezwykłej doniosłości. Freycinet jest republikaninem aż do szpiku kości; *l'academie française* zachowywała się dotychczas wobec republiki niechętnie, demonstracyjnie powołując do swego grona ludzi przekonań monarchistycznych, a przedewszystkiem orleanistów. Jeśliby więc teraz [illegible] od dotychczasowego postępowania swego, otworzyła swe podwoje dla republikanina, [illegible] instytucji naukowej Francji [illegible] przed republiką i uznania w niej prawowitej władzy.

Nadzwyczaj skomplikowana sprawa irlandzka stanowi główną różnicę między dwoma stronnictwami angielskiemi. Gladstończycy używają jej jako pocisku przeciw torysowskim rządom, torysi zaś [illegible] w jak najlepszem świetle w Irlandii. [illegible] mężów stanu wśród szeregów torysów, Balfour, sekretarz stanu dla spraw irlandzkich, przebawił niedawno przez kilka tygodni w Irlandji. Obecnie, powróciwszy, w Liverpoolu, na zgromadzeniu konserwatywnego stowarzyszenia, przedstawił [illegible] słuchaczom wyniki swojej podróży, [illegible] przy osobistem zetknięciu się z ludem irlandzkim [illegible].

„Mówi się zawsze — powiedział Balfour — o sprawie irlandzkiej. Właściwie jest ich aż cztery. A więc w pierwszym rzędzie sprawa stosunków konstytucyjnych między Irlandją a Wielką Brytanią. To zwykle nazywają homerulem, należy jednak wyczekiwać, co właściwie opozycja pod tem rozumie. Drugą sprawą irlandzką jest pytanie, jak ma sobie rząd postąpić względem tych, którzyby tak zwane polityczne cele na zbrodniczej drodze osiągać chcieli. Należytemu gladstończykowi ten punkt musiałby niekiedy przedstawiać szkrupuły sumienia. Trzecia sprawa irlandzka jest odwieczną. Angielscy mężowie stanu zajmywali się nią, zanim jaki angielski przewódca stronnictwa pomyślał o homerulu. Jestto sprawa agraryjna. Stronnictwo konserwatywne od wielu lat przyszło do przekonania, że sprawa agraryjna w Irlandji rozwiązanaby być mogła tylko przez pomnożenie liczby właścicieli miejscowych. Czwartą sprawą irlandzką jest kwestja, jak zaradzić wypada przeludnieniu zachodnich okręgów Irlandji. Ów zły stan poznał już od dawna rząd i zaproponował budowę drugorzędnych kolei, zanim nieurodzaj kartofli groził. Co się dalej t. zw. przeludnienia tyczy, należy to przyjmować *cum grano salis*. Milami całemi można jechać przez Galway, Mayo i Donegal, nie napotykając wcale ludzkich mieszkań. Jednak to jest prawdą, że ziemia mimo wszelkiego trudu, nie może rolnika wyżywić. Dlatego znaczna liczba mieszkańców w czasie zbiorów idzie na zarobek do Anglii i Szkocji. Inni znów szukają polepszenia swego nędznego stanu w rybołostwie. Ubóstwo jest chroniczne, jednakowoż nie tak wielkie, jak w znaczniejszych angielskich miastach przemysłowych“.

Wynik procesu rozwodowego kapitana O'Shea zwrócił opinię publiczną przeciw Parnellowi. Nie mówiąc już nic o prasie konserwatywnej, dla której taki obrót rzeczy jest prawdziwą biesiadą, niemal wszystkie pisma liberalne w usunięciu się przewódcy Irlandczyków od życia politycznego widzą jedyny punkt wyjścia. Najsurowiej wypowiadają swój sąd o tej sprawie radykalna *Pall Mall Gazette* i separatystyczna *Daily Chronicle*, która sądzi, że nietylko Irlandczycy, strzegący z wielką pieczołowitością obyczajów rodzinnych, krzywo patrzeć będą na kierownika spraw swoich, zaplątanego w romans skandaliczny, ale i angielscy wyborcy, należący do klasy średniej, nie zechcą go popierać, chociażby im to nawet sam Gladstone zaproponował. Trzeba przyznać, że położenie głowy stronnictwa whigów, wskutek takiego wyniku procesu jest nadzwyczaj trudne. Gladstone dotychczas milczy i nie wyjawia swego zdania, ale poplecznicy jego są to przeważnie potomkowie dawnych purytanów, pilnujący i dziś jeszcze z wielką surowością nieskazitelności moralnej, ci więc prędzej czy później zapragną dowiedzieć się, co zamierza ich przewódca. Ten zaś z jednej strony nie chce wystąpieniem przeciw Parnellowi narażać sobie posłów irlandzkich i dobrowolnie pozbywać się 80 ich głosów, z drugiej zaś strony nie może odeń nikt żądać, by postępował wbrew mniemaniu swoich wyborców.

Wśród ogólnego zamięszania w obozie liberalnym jeden tylko Parnell nie spuścił z tonu. Przez usta swoich przyjaciół i w swoim dzienniku zapowiada, że wytrwa na swojem stanowisku, że tylko irlandzki lud może go pociągnąć do odpowiedzialności. Jeszcze dobitniejszym dowodem zamiaru jego jest okólnik, jaki zwyczajem przewódców stronnictw angielskich rozesłał do swoich zwolenników, zapraszając ich na zbliżającą się sesję parlamentarną. Ponieważ okólniki takie w innych stronnictwach zostały już dawno wydane, wydaje się, jak gdyby Parnell zwlekał z odezwą ze swej strony, oczekując wyniku procesu, aby w danym razie użyć jej do zamanifestowania swego zamiaru. Czy mu się uda utrzymać ster spraw irlandzkich, czy nie, tego przesądzać nie można. Lecz gdyby wskutek jego oporności liberały angielscy odmówili mu swego poparcia, lub ostatecznie zmusili go do ustąpienia, to tak w pierwszym jak w drugim razie, wynik byłby dla Irlandji bardzo niekorzystnym, a historykowi dostarczyłby jednego więcej dowodu, że często kwestje czysto osobiste wywierają wpływ na losy całych narodów.

Po niesłychanej opozycji, jaką wywołała w Portugalii wieść o traktacie afrykańskim, prawdziwą niespodzianką jest wcale przychylne przyjęcie przez prasę portugalską ugody z Anglią, zawartej na warunkach zaproponowanych przez Portugalię. Co prawda, teraźniejsze punkta są korzystniejsze dla Portugalii niż poprzednie, jednak, aby nawet republikańskie dzienniki zaniechały gwałtownych na nie ataków, tego nikt nie przewidywał. *Journal Commercio do Portugal* zgadza się na warunki umowy, ale dlatego że są przez Portugalię stawiane; gdyby wyszły ze strony Anglii, należałoby je stanowczo zwalczać. *Portuquer* z czwartego artykułu umowy, mocą którego zobowiązuje się Anglia w ciągu trwania tego traktatu nie zawierać żadnego innego i nie przyjmować żadnego protektoratu, wyciąga wniosek, że umowa ta nie narusza traktatu, zawartego z Mutassą co do kraju Manica. Parlament portugalski ma być zwołany na d. 4. stycznia, jednakże sesja jego zostanie zaraz zamkniętą aż do ostatecznego zawarcia traktatu z Anglią.

Słynnym telegramem ze Lwowa do *N. Freie Presse*, dotyczącym jakichś rzekomych pertraktacji z klubem ruskim, zajmuje się dziś i organ tego klubu, rosyjska *Czerwonaja Ruś*, a poniekąd i *Diło*.

To ostatnie podaje w tłumaczeniu sam telegram, bez żadnych ze swej strony uwag, a dalej w formie polemiki z *Dziennikiem Polskim* powiada: „*Dziennik* przyjmuje z przyjemnością do wiadomości z *N. Freie Presse* li jedno tylko, że pogłoski o domniemanych pertraktacjach wyborczych rządu z Rusinami są bez podstawy, bo są nienaturalnemi (!) a taki związek musiałby wywołać w całym kraju rozgoryczenie (!) zupełnie sprawiedliwe... Takoż powiada *Dziennik*, że wziąłby rządowi za złe każde kokietowanie z Rusinami, którzy na każdym kroku maskują swoje wrogie dążności dla polskiego społeczeństwa, a nieraz i dla państwa“.

Czerwonaja Ruś zaś rzucając najszpetniejsze insynuacje na pojedyńczych posłów klubu ruskiego, którzyby się wdawali w traktowania prywatne ze sferami zbliżonemi do rządu, wyraża radość, że „z całego przytoczonego telegramu (*N. fr. Presse*) fakt przyznania się strony kompetentnej, że poprzednicy teraźniejszego namiestnika stali przy wyborach na stanowisku polsko-narodowem a nie rządowem, i że oświadczenie namiestnika, iż on przy najbliższych wyborach stać będzie na czysto-rządowem t. j. bezstronnem stanowisku, wywołało w polskim obozie niepokój“. Organ rosyjski kończy zaś swoją elukubrację następującym ustępem: „Z tego faktu pojmie każdy, że w ostatnich latach nie było u nas w Galicji wyborów, tylko nominacja posłów. Być może, że także sama nominacja nastąpi i przy zbliżających się wyborach do Rady państwa, jednakże — zdaje się — ona następować będzie nie za zgodą z polskim centralnym komitetem, lecz samodzielnie przez te sfery, które dotąd stawały jako wykonawcze woli polskiego centralnego komitetu, teraz zaś nie chcą już stać pod jego wpływem i postępować chcą samodzielnie i niezawiśle“.

Oto jaki obrót bierze sprawa dzisiejszego klubu ruskiego w przyszłych wyborach, na tle doniesień wiedeńskiego dziennika. Ster tego klubu, którego istotnym organem jest *Czerw. Ruś*, dziś już wyciąga z tej wiadomości pożytki, zagłuszając i stygmatyzując tych poszczególnych a nielicznych posłów klubu, którzyby się oświadczali za pojednawczością.

Litografowana *Correspondence de l'Est*, wychodząca we Wiedniu, zażywa oddawna w sferach dyplomatycznych i publicystycznych reputacji, że służy za organ do rozszerzania wiadomości w sprawach wschodnich pod wpływem dyplomacji rosyjskiej. Reputacji tej zażywa tak dobrze w Berlinie, Budapeszcie jak Bukareszcie i Sofii, i wszędzie, z wyjątkiem Wiednia, gdzie także ma swoje związki rządowe czy urzędnicze. Zręcznie manewrująca na gruncie wiedeńskim ta *informacyjna* Korespondencja, zamieszcza obecnie następujący komunikat ze sejmu naszego:

„Rozprawy, które się odbyły w sejmie lwowskim, rzucają nowe światło na położenie Rusinów w Galicji. Przy sprawdzaniu mandatów posłowie ruscy protestowali przeciw wyborowi jakiegoś p. Korytowskiego, oskarżając rząd o mięszanie się do wyborów i tolerowanie nadużyć. Dep. Siczyński oświadcza, że był świadkiem scen, które się przy tym wyborze odbyły. Rząd zdaje się przeszkadzać wszelkiemi sposobami wejściu Rusinów do parlamentu i nie jest trudnym w wyborze środków. Żandarmi wchodzili w nocy do domów chłopów (!) gdzie się zgromadzali wyborcy, i rozpędzali ich bagnetami. Czyny barbarzyńskie dokonane zostały w wielu miejscowościach, a winni nie zostali ukarani. Władze miejscowe z pomocą żandarmów prześladują Rusinów z gwałtownością trudną do pojęcia, ale widocznie tolerowaną przez rząd. P. Siczyński kończy, mówiąc, że trzeba już wierzyć w istnienie systemu prześladowania i zgnębienia, kierowanego przez Polaków przeciw nieszczęśliwej ludności ruskiej w Galicji“.

Zupełnie to samo czytamy co do treści w *Parlamentärze* wiedeńskim i w *Czerwonej Rusi* lwowskiej — a razem wszystko skłamane na tle kilkunastu protestów, wniesionych przeciw tarnopolskiemu wyborowi. Nawet poseł ks. Siczyński w swej mowie z powodu rzeczonych protestów nic podobnego nie mówił. *Ad usum* dyplomacji i urzędów wiedeńskich ułożono obraz prześladowań, o jakich się nikomu nie śniło. Protesta, jak wiadomo, odnosiły się przeważnie do twierdzenia, jakoby gminy za późno były uwiadomione o terminie wyborczym. Starostwo udowodniło, że tak nie było, i że prawyborcy, na czas zawiadomieni we wszystkich gminach, liczny i swobodny brali udział. Zakwestjonowano wybory kilku prawyborców z powodu małoletności, lub kar na nich ciążących. Cztery czy pięć takich wypadków, zresztą odpartych w sprawozdaniu starostwa, nie zmienia ostatecznego rezultatu, gdy na 104 głosujących prawyborców p. Korytowski otrzymał 103 głosów.

Jedno tylko w tej szpetnej intrydze pocieszać może, że *Czas* krakowski, który niejednokrotnie, idąc za przykładem Wiednia, podawał *bona fide* wiadomości za rzeczoną *Corresp. de l'Est*, obecnie spowodowany gorącym uczynkiem fałszu przez ten organ popełnionym, pisze: „Że pismo to rzuca potwarz na Polaków, naród najbardziej prześladowany, a najbardziej tolerancki w stosunku do innych narodowości — to nas nie dziwi: — na pochyłe drzewo i kozy skaczą. Ale że pismo zostające podobno w stosunkach z wiedeńskim *foreign office*, tak brzydką potwarz zwraca przeciw rządowi austrjackiemu w Galicji i jego namiestnikowi, że dostarcza materjału do krzyków panslawistów, że ignoruje niebezpieczeństwa, jakie we wschodniej Galicji zagrażają interesom państwa od wpływów postronnych, to zaiste dziwne, a nie do pojęcia. Sądzimy, że mamy prawo wezwać *Corr. de l'Est* do stanowczego odwołania tej potwarzy i naprawienia tego humbugu, a ma do tego materjał w sprawozdaniu sejmowem. Gdyby *Corr. de l'Est* tego nie uczyniła — musielibyśmy mniemać, że to pismo nie jest *un enfant terrible* powtarzające przez niewiadomość bajki, ale że jest *un faux frère*, który w Wiedniu nadużywając protekcji austrjackiego rządu — działa na szkodę i niesławę rządu i państwa.“

Być może, że gorący uczynek tego *faux frère* publicystyki półurzędowej przyczyni się do wyświetlenia nie jednej donioślejszej intrygi, aniżeli potwarze rzucane na stosunki i urzędy galicyjskie. Czego też najmocniej życzymy naszej krajowej polityce — a wtedy łatwo byłoby przeboleć tę nie pierwszą i nie ostatnią potwarz na nas rzucaną.

W obronie umiejętności skarbowej.

Lwów 25. listopada.

Wczoraj wieczorem rozpoczęła się w sejmie dyskusja nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1891. Wiadomo, że ostateczny wynik obrachunków tej komisji jest dla pomysłów konwersyjnych bardzo niepomyślny. Biorąc za podstawę całkiem nowy projekt konwersji, oparty na najrozmaitszych przypuszczalnych koncesjach rządu i zmieniający w całości ugodę w sprawie indemnizacji, doszła komisja budżetowa mimo to do wniosku, że nawet taka konwersja „przedsięwzięta w najpomyślniejszych warunkach, musi być uważaną za środek bardziej niekorzystny dla finansów kraju, niż proste zaciąganie długów corocznych, ponieważ sprowadzi w roku 1905 i dług o 7 milionów większy i niedobór znacznie wyższy“. Zaiste piękne widoki konwersji, zwłaszcza w obec stwierdzenia komisji, na co tylekrotnie zwracaliśmy uwagę, że „złudną jest nadzieja owych licznych milionów inwestycyjnych na wypadek konwersji“.

Nic dziwnego, że rezultat podobny był bardzo niemiłym dla zwolenników konwersji, którzy od dawna posługują się monopolem umiejętności ekonomicznej i skarbowej i monopolu tego nadużywają za argument, uzupełniający istotny brak umiejętnej podstawy dla swych projektów. Dopóki spór w sprawie konwersji toczył się w publicystyce, podnosiliśmy niejednokrotnie nielojalność przeciwników w monopolizowaniu wiedzy ekonomicznej i ukrywanie się za tym bardzo wygodnym parawanem. Nie sądziliśmy jednak, aby ten sam monopol starczyć miał za argument wobec wybadań i wniosków komisji budżetowej, w której zasiada cały szereg mężów mających pewne prawo do poszanowania swej wiedzy nawet ze strony monopolistów. Niestety omyliliśmy się stanowczo; nawet okoliczność, że jeneralnym sprawozdawcą komisji budżetowej jest ekonomista tej miary co prof. Biliński, z którym chyba nasi domorośli monopoliści mierzyć się nie mogą, nie zdołała przynieść naszych namiętnych konwertystów do przytomności. Powiedzieli snać sobie, że monopol monopolem i basta. Kto przeciw nim, tego odsądzić od wiedzy i nauki, kto z nimi, ten stoi na

---

(67

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.
Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

Zliczył swoją kasę szczupła była, prawie studencka; miał w niej ledwie kilkanaście guldenów. Ale w stajni rżał jego własny koń, ten był wart kilkaset guldenów w ostateczności mógł go zatem sprzedać i na własną rękę coś rozpocząć.

Plan taki tkwił oddawna w jego głowie, układać go więc nie potrzebował, teraz wybiła tylko godzina jego urzeczywistnienia....

A jednak gdy przy oknie stojąc, spoglądał w dal ku Lipińcowi, łza w oku mu się zakręciła. Opuści te strony, opuści może na zawsze, a zmieni to, co nad życie ukochał. Bo że kochał Zosię miłością młodą, gorącą, namiętną, czy mógł dłużej taić przed sobą? Jej głos był dla jego ucha melodją dotąd nie słyszaną; każdy jej uśmiech napełniał mu serce niewysłowioną słodyczą, każdy jej spojrzenie niebo mu roztwierało! Kochał ją nie od dziś, od pierwszego widzenia — a chociaż uczucie jak wulkan w piersiach mu wzbierało, musiał tłumić je w sobie i milczeć....

Grzywa — Tęczyńska!

— Cha! cha! cha! — roześmiał się sam do siebie, ale tak gorzko, tak boleśnie, jak może śmiać się tylko ten, kto szydzi z własnego cierpienia.

Prostym był szaleńcem, że podniósł wzrok tak wysoko, ona może dla niego ma trochę sympatji, może tylko współczucie i litość, bo któraż kobieta nie domyśla się, gdy jest kochaną, wszakże po niejakim czasie, za tydzień lub dwa, za miesiąc najpóźniej, zapomni, że jakiś tam Grzywa ścigał ją pod lasem, zapomni nawet o tej stokrótce, którą mu dała na pamiątkę i poślubi kawalera sobie równego. Ach! jakaż to niesprawiedliwość, że jedni rodzą się aż tak wysoko, a drudzy aż tak nisko!

Czy stryj przeczytał choć jedną kartę z tej tragicznej historji? Ach! gdyby to był uczynił, czy śmiałby żądać, by Antoś z tymi zrywał, którzy wraz z matką byli mu dziś wszystkiem na ziemi?

Sięgnął do bocznej kieszeni, wyjął pugilares, otworzył go i wzrok smutny spuścił na kwiat zeschniętej stokrótki... Długo na niego patrzył, głęboka żałość rozlała się po jego pięknem obliczu, łza na powiece zawisła.

— Paniczu! paniczu! — dał się za drzwiami słyszeć głos nieznany.

Ocknął się, schował pugilares i poszedł otworzyć. W sieniach stał pastuszek od bydła.

— Czego chcesz? — Antoś go zapytał.

— Proszę panicza, ja dziś pasę „towar“ pod lasem, koło tej drogi, co to się nią jedzie do Lipińca. Byczek łysy, ten, proszę panicza, od „krasuli“, chciał pójść w szkodę, ja za nim, w tem słyszę, jak ktoś woła: „Hej! gamoniu, chodźno tu!“ Obróciłem się, proszę panicza, bom się bardzo przestraszył. Na drodze stanął ten długi pan z Krzywego, co to, nieprzymierzając, wygląda jak tyka od grochu, siedział na takim wózku wysokim, żem go ledwie na nim dojrzał i wciąż wołał: „Hej! gamoniu! chodźno tu!“

— I cóżeś zrobił? — Antoś przerwał niecierpliwie.

— Ta poszedłem, bom się bał, żeby nie zlazł i batem mnie nie ściągnął, a powiadają ludzie z Krzywego, że ten pan ma rękę bardzo ciężką. Gdym przy wózku stanął, zapytał: „A wasz panicz jest w domu?“ — „A gdzieby był? — odpowiedziałem. „Mów gamoniu wyraźnie! — krzyknął — bo jak cię skropię to ruski miesiąc popamiętasz!“ — I już batog podniósł, alem krzyknął: „Jest, proszę jaśnie pana, jest!“ — Teraz uśmiechnął się i tak powiedział: — „Idź gamoniu zaraz do panicza i poproś go, żeby tu do mnie wyszedł. Mam mu coś ważnego powiedzieć“. I ja tu przyszedł, ale tam byczek pewnie wlazł w szkodę.

Antoś gorzko się uśmiechnął. A więc wszyscy, nawet Franuś Czapiński, unika tego dachu, pod którym jego stryj mieszka! Cóż warte miliony bez miłości ludzkiej!

Wziął kapelusz i w pole wybiegł.

Pod lasem przechadzał się Franuś w zamyśleniu. Stangretowi kazał pojechać kawałek naprzód, aby w nim nie mieć niedyskretnego słuchacza. Gdy Antosia zdaleka zobaczył, pospieszył na jego spotkanie z rozwartemi ramionami.

— Przepraszam cię, żem do was nie wstąpił — wołał, przykładając swoje policzki do twarzy Antosia — ale tak mi pilno do miasta, że chwili nie mogę stracić. Znów mnie zasekwestrowali za podatki i chcą mi wyprowadzić ze stajni ostatnie ogony. Ja kiedyś temu Tusowiczowi w łeb palnę, słowo honoru! jakem Czapiński! Gdyby nie to, byłbym się dziś do was na wista zaprosił.

Antoś nie rzekł na to ani słowa.

— Nie ciekawyś, jaki mam do ciebie interes? — Franuś pytał zdziwiony.

— Mam nadzieję, że mi go sam powiesz, skoroś mi kazał wyjść do siebie...

— Ależ nie bierz mi tego za złe, Antosiu! Wiele ten czyni kto musi, a ja daję ci na to słowo honoru, muszę być niezadługo w mieście. Ale teraz chodź — tu wziął go pod ramię, usiądźmy sobie na tym oto pniu, który jakby umyślnie dla nas został tu stworzony i pogawędzimy o rzeczach bardzo ważnych...

Usiedli. Dłuższą chwilę nic nie mówili, nareszcie Franuś jak sędzia śledczy, gdy chce złapać winnego, nagle zapytał:

— Jakie ty masz konszachty z panną Zofią?

— Z panną Zofią? — Antoś powtórzył niby obojętnie, lecz głosem drżącym. — Ja nie znam żadnej panny Zofii...

— Nie znasz panny Zofii Tęczyńskiej?

— Ależ tylko z widzenia.

— Z widzenia? Więc nigdy z nią nie rozmawiałeś? Mów otwarcie, Antosiu, bo przecie wiesz, że ja w Lipińcu jak u siebie w domu. Tam się dziś nic bezemnie nie dzieje, a hrabia tak mnie kocha, że gdyby nie miał syna, słowo honoru zaraz by mnie adoptował. Chociaż kto wie czy ja bym na to przystał. Czapińscy, dzięki Bogu nie ustępują Tęczyńskim, a gdybym się dał adoptować, straciłbym widoki na olbrzymią sukcesję, która mnie po stryju czeka na Podolu... Więc ty twierdzisz, że panny Zofii nie znasz bliżej.

Antoś, ochłonąwszy nieco, przemówił teraz poważnie:

— Nie wiem, Franusiu, do czego zmierza twoje śledztwo. Hrabiankę Zofię Tęczyńską widziałem raz czy dwa razy, być może żem z nią także rozmawiał, choć sobie już tego nie przypominam, byłem bowiem raz w ich domu, lecz że konszachtów z nią nie mam, w to możesz śmiało uwierzyć, jeśli już nie przez wzgląd na mnie, to przez wzgląd na nią...

Antoś tak zaakcentował ostatnie wyrazy, że Franuś musiał go zrozumieć.

(C. d. n.)

wyżynie wiedzy ekonomicznej skarbowej, buchalteryjnej i t. d. Zaprawdę, bardzo wątłe muszą być podstawy i argumenty projektów konwersyjnych, skoro aż taki parawan służyć im musi za kryjówkę i obronę.

W duchu powyższym rozpoczął wczoraj krytykę sprawozdania komisji a obronę konwersji p. Szczepanowski. Przykro nam, że przeciw temu sympatycznemu posłowi ponownie zwrócić się musimy, ale nie możemy dopuścić do pokrywania rzekomą umiejętnością argumentów zgoła błędnych i nieumiejętnych. Szanowny poseł skorzystał ze sposobności, że komisja budżetowa poruczyła przeprowadzenie obliczeń biuru rachunkowemu Wydziału krajowego, i mniemał, że okoliczność ta uprawnia go do odsądzenia komisji od wszelkiej wiedzy i kompetencji w sprawach skarbowych. Zdaniem jego trzej posłowie są w takich rzeczach kompetentni, p. Gross, br. Stadnicki i on. Nie szczędził też szan. poseł wyrzutów sejmowi, że do komisji nie powołuje wskutek osobistych względów mężów kompetentnych.

Nie chcemy tu robić zarzutów p. Szczepanowskiemu, bo wiemy, że w przemówieniach swych porwany własną gorącością pod nawałem własnych słów i zapału często za daleko unieść się daje. Wyznajemy jednak, że nie pojmujemy, jak można było z taką argumentacją występować, nie zbroiwszy się poprzód w skuteczniejszą broń, niż gołosłowne zarzuty. Mowca powoływał się na książkę, którą już szan. czytelnicy *Gazety* znają z naszej polemiki przeciw p. Paszkowskiemu. Otóż szan. mówca powołał się wyraźnie i na ową książkę i na p. Paszkowskiego, upatrując w zestawieniach procentowych i ekwiwalentowych szczyt wiedzy i umiejętności. Nie spostrzegł się jednak mowca, że argumentacją swoją ciężko skrzywdzi umiejętność i sumienne obliczenia autora książki. Ekwiwalent długu obliczony w tablicach książki obejmuje bowiem jednakowy okres czasu z długiem porównywanym. Innemi słowy książka ta daje nam odpowiedź na pytanie, czy korzystniejszą jest pożyczka 40, 50, 60 letnia zaciągnięta po kursie *al pari* na 5%, lub może taka sama pożyczka po kursie 88, czy 90 na 4%. W danym więc wypadku z książki dowiedzieć się możemy o ekwiwalencie długów indemnizacyjnych, gdyby jeszcze przez 41 lat po 5% miały być umarzane i porównać ten ekwiwalent z pożyczką konwersyjną, zaciągniętą również na 41 lat po kursie 88 na 4%. Otóż w tym wypadku przekonalibyśmy się, że konwersja nie byłaby finansowo bardzo niekorzystną, że cała różnica, jak to obliczył p. Szczepanowski i Paszkowski, ograniczałaby się na $1\frac{1}{2}$ do dwóch milionów na niekorzyść konwersji.

W rzeczywistości jednak cała ta książka ze swemi tabelami jest w danym wypadku, o który tu chodzi, zupełnie nieprzydatną, gdyż mamy tu porównać ekwiwalenta dwóch różnych okresów, mianowicie ekwiwalent długów indemnizacyjnych za okres 7-letni z ekwiwalentem długu konwersyjnego za okres 41-letni lub jeszcze dłuższy. Okoliczność ta jest w niniejszym wypadku decydującą, ponieważ z powodu krótkiego terminu umorzenia, tytułem procentów i podatku kuponowego już bardzo mało uiścić mamy. Na jakiejż więc podstawie oblicza p. Szczepanowski procent i podatek kuponowy od długów indemnizacyjnych za całe 41 lat i porównuje ten ciężar z nowym długiem, który uwalnia od podatku? Mowca słusznie podniósł, że podatku lekceważyć nie można; toż gdyby był o tem pamiętał i podobnie jak p. Paszkowski nie doliczał do ekwiwalentu dzisiejszych długów, tych podatków, które już dawno są zapłacone i w rachubę nie wchodzą, to byłby się przekonał, że właśnie pominięcie owego podatku wprowadziło go w całej rachubie na błędne drogi. Podatku już zapłaconego liczyć nie możemy, skoro przy nowej pożyczce podatku nie uwzględniamy. W tem leży klucz do zrozumienia całej krzywdy, jakiej doznała umiejętność skarbowa wskutek podobnych nieroztważnych argumentacyj.

Jako szczyt umiejętności skarbowej przedstawił mowca także zaciąganie długów państwowych. Z tej przypadkowej i smutnej okoliczności, że dzisiejsze państwa europejskie na potrzeby wojskowe korzystają nieustannie z kredytu, wysnuwa wniosek, że tak być powinno, że żadne państwo nie powinno spłacać długów i chyba jedna Galicja w świecie będzie tak nierozumna... Znowu wyznać tu musimy, że szan. mowca za daleko własnym słowom porwać się pozwolił. Prawda, że rozsądne inwestycje uzasadniają zaciąganie długów, ale nie uzasadniają ich potrzeby, niedobory bieżące. Takie motywa krzywdzą ciężko umiejętność skarbową, której używa mowca za parawan. Nikt rozsądny dzisiaj nie będzie utrzymywał, że taki stan, jaki się wyrobił w Austrji i w wielu państwach, iż niemal wszystkie podatki służą li na oprocentowanie długów, jest idealnym i pożądanym. Toć p. Szczepanowskiemu nie jest może znanem, ale mimo to jest faktem, że każde państwo uregulowawszy jako tako swe finanse, bierze się do spłaty długów. Mamy na to dowód nietylko na Ameryce, ale i w Europie na Anglii, państwach niemieckich, Szwajcarji, Szwecji, Norwegii. Niektóre z tych państw gromadzą już kapitały pieniężne. Nawet Rosja używa nadwyżek budżetowych na ściągnięcie i zniszczenie rubli jako długu bieżącego. Ani w teorji ani w praktyce nie stoi więc umiejętność skarbowa tak nisko, jak się mowcy twierdzić podobało.

Tyle na razie w obronie umiejętności skarbowej.

Po trzeciem czytaniu wniosku o lekarzach gminnych.

Od tegoż samego szanownego obywatela, którego cenny głos zamieściliśmy na poparcie naszych opinii przed samą rozprawą sanitarną, otrzymujemy następujące uwagi:

Oświadczaliśmy się przeciw temu wnioskowi, przytaczając, że wydatek kraju, ciężar kraju jest zbyt wysoki, a że przynajmniej „nie starczy skórka za wyprawę".

Oświadczaliśmy się także dlatego, aby nie sprowadzać lekarzy co dopiero wyzwolonych, na naszą i ich własną szkodę z drogi normalnej, na której i jako lekarze i jako ludzie z pożytkiem własnym i społeczeństwa — wyrabiać się mają.

Przestrzegaliśmy nareszcie, aby pod centralistyczny strychulec, co jest jedynym sensem wniosku rządowego — z dobrej woli a kosztem naszym bezmyślnie kraju nie poddawać.

Uwagi nasze były ścisłe i przedmiotowe, i nikt nie pokusił się nawet je zbić.

Stronnicy wniosku rządowego natomiast nie przytoczyli żadnego argumentu. Ich jeneralny mowca bowiem oparł się tylko na wykazach statystycznych, i z wielką emfazą i przez „hekatomby" słów dowodził, że śmiertelność u nas większa aniżeli w innych prowincjach, które są zamożne i w ślad za zamożnością ucywilizowane. Ale na miły Bóg! prowincje te i dziś jeszcze po większej części nie mają lekarzy gminnych, a w latach, z których statystykę ich małej śmiertelności mowca przytaczał, nie miały ich jeszcze wcale! A zatem czegoż mowca dowiódł? Dowiódł właśnie, że tam mała, w porównaniu do naszej, śmiertelność jest skutkiem zupełnie innych czynników, a lekarze gminni są zbędni. A ktoby loiczność wniosku tego chciał wypaczyć ten i zęby sobie wyłamie a loiczności jego nie zbije. Jeneralny mowca za wnioskiem — dowiódł, że przeciwnicy wniosku rządowego mają rację, stronnicy zaś wniosku rządowego, którego był rzecznikiem, nie mają żadnego argumentu, chyba że mają po swojej stronie, co najwięcej, tylko humanizm — bezmyślny.

Stanęły tym sposobem przeciw sobie z jednej strony argumenta rozumne, niezawisłość i dbałość o grosz kraju, z drugiej zaś strony brak argumentów, pełzanie przed władzą, a w najlepszym razie humanizm — bezmyślny.

Przed trzeciem czytaniem ogłosił naprzód poseł Romańczuk, że Rusini solidarnie będą wszyscy za wnioskiem rządowym głosować. Drgnęli posłowie nasi na tę zbyteczną i czysto demonstracyjną zapowiedź, ponieważ już od kilku dni krążyły wieści, iż władza w sprawie wyborów do Rady państwa poczyniła była Rusinom obietnice, z którego to powodu nawet na Kole sejmowem poseł Golejewski zrobił zarzut wallenrodyzmu temu, kogo wieści te się tyczyły.

Posłowie Kramarczuk i Polanowski zaś zażądali imiennego głosowania. I oświadczyła się za wnioskiem rządowym większość — ogromna.

Szyller w niedokończonej sztuce „Dymitr" włożył w usta Sapiehy, mądrego senatora, słowa: „Rozum jest przymiotem mniejszości". I dowodzą tego parlamentarne głosowania nie rzadko. W tym wypadku obok rozumu stała i niezawisłość. Boleśne to nam, iż rozumne argumenta i niezawisłość przegrały, że kraj przegrał.

Poseł Kramarczuk uzasadniał swój wniosek głosowania imiennego potrzebą, aby kraj wiedział, jak który poseł głosował.

I dowie się kraj, i kraj stanie po stronie naszej!

Pociechą naszą, iż posłowie włościańscy z Mazurów bez wyjątku głosowali z niezawisłymi.

Szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie w roku szkol. 1889|90.

(II) Na polu właściwego szkolnictwa ludowego, t. j. szkół ludowych pospolitych, skutki onego przez sejm wskazanego zwrotu były odrazu uderzające pod względem przyspieszenia w zakładaniu szkół nowych. Podczas, gdy w pięciu latach poprzedzających przybyło szkół 16, 7, 22, 57 i 59 razem w pięciu latach 161, to w pięciu latach następujących po owym zwrocie, od roku 1884/5 do 1888/9, przybyło 144, 160, 88, 100 i 96, razem 588. Dalszym skutkiem owego zwrotu, wskazanego przez sejm w kierunku oszczędności, było zaprowadzenie, względnie utrzymywanie nauki półdniowej w licznych szkołach, oraz pomnożenie szkół filialnych. Liczba tych ostatnich która urosła była dawniej, 1875/6 do 868, a w następnych latach zmniejszyła się stopniowo do 520, w ostatnich latach znowu urosła na 1.001. Stało się to z wyraźnej woli sejmu, pytanie jednak, czy należy dalej w tym kierunku kroczyć.

Co do samej nauki, to wynika ze sprawozdań Rady szkolnej krajowej, ogłoszonych od r. 1885, że Rada szkolna krajowa i w tym najważniejszym kierunku poczyniła pewne przygotowawcze kroki, aby plan nauki zastosować do wskazanych w noweli z dnia 2. lutego 1885 zasad, polegających na uwydatnieniu różnicy między szkołą wiejską a miejską, a w loicznem następstwie na zastosowaniu nauki, zwłaszcza w piątym i szóstym roku, tudzież w nauce dopełniającej, do potrzeb miejscowych, zawodowych, rolniczych lub przemysłowych. Zwrot ten jednakże ku praktyczniejszemu kierunkowi nauki nie został dotąd faktycznie przeprowadzony.

Przytoczywszy w poprzedzającym przeglądzie rozwój szkolnictwa ludowego od początku jego autonomicznej organizacji, zwraca się komisja szkolna następnie do stanu obecnego, który na podstawie ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej przedstawia się w głównych punktach, jak następuje:

Szkół ludowych pospolitych (czynnych i nieczynnych), licząc także szkoły połączone ze szkołami wydziałowemi i szkoły „wzorowe" dołączone do seminarjów, było w roku 1889/90 3 692, o 106 więcej, niż w roku ubiegłym.

Między niemi było szkół z językiem wykładowym ruskim 1.802, polskim 1.536, polskim i ruskim 87, polskim i niemieckim 6, niemieckim 35. Sześcio- i siedmio-klasowych było 23, pięcio-klasowych 26, cztero-klasowych 157, trzyklasowych 69, dwuklasowych 293, jedno-klasowych 2.898. Liczba szkół nieuregulowanych, t. j. takich, które ani urządzeniem swojem ani udzielaną nauką, prawidłowym wymaganiom nie odpowiadają, zmniejsza się. Liczba szkół etatowych i filialnych, wzrosła w ostatnim roku niemal w równej liczbie.

Liczne były wypadki, w których szkoły musiały być zamknięte czasowo. Najkrótsze takie przerwy zdarzały się przez jeden tydzień w 101 wypadkach, najdłuższe przez 20 tygodni w 7 wypadkach, przez pół roku w 8 wypadkach. Przerwy te spowodowane były najczęściej przez choroby nagminne.

W liczbie szkół ludowych, zwłaszcza jednoklasowych, widzimy jako stałą rubrykę szkoły tak zwane nieczynne, są to szkoły, które zostały założone urzędowo t.j., że po przeprowadzonych z dotyczącą gminą rokowaniach t. z. „erekcja", t. j. akt fundacyjny przyszedł do skutku, ale budynku jeszcze nie postawiono, albo w wypadkach (rzadszych) postawienia budynku, nie można było w życie wprowadzić z braku nauczycieli przeważnie w takich razach, kiedy taka szkoła, nieuregulowana, ma nader niską dotację. Otóż takich szkół nieczynnych było w r. 1888/9, 208 w r. zaś 1889/90 216; najwięcej w okręgach: rzeszowskim, dolińskim, ropczyckim, staromiejskim, brzeżańskim, brzeskim, wielickim, bocheńskim i borszczowskim.

Z wyjątkiem 8 szkół, założonych jeszcze w roku 1876, a dotąd nieczynnych, są to same szkoły założone od roku 1884 do r. b. Tem samem okazuje się, że pomiedzy założonemi w tych latach szkołami znaczna liczba tylko nominalnie weszła w życie. Komisja szkolna, zwracając uwagę na anormalność tego stanu, uważa poczynienie kroków zaradczych za konieczne. Nieczynność tych szkół spowodowaną jest głównie przez brak budynków, brak budynków szkolnych zaś pochodzi z braku kapitału potrzebnego na postawienie tych budynków.

Kwota 15.000 złr., dotychczas rocznie do budżetu wstawiana na zasiłki do budowy szkół, żadną miarą wystarczyć nie może. Zasiłki takie (pożyczki), żeby były skuteczne, powinne być udzielane w wysokości kilkuset złotych. W tej myśli stawia komisja wniosek, dążący do tego, aby na przyszłość kwotę odnośną podwyższyć.

Ważną sprawą jest uregulowanie nauki szkolnej w okolicach, gdzie geograficzne położenie gmin, za wielki lub za mały obszar dotyczącej wsi rzecz tę utrudnia. W gminach rozległych, ale rozprószonych, wskazanem jest postawienie dwóch szkół, co też gdzieniegdzie istnieje. Ale w innych, także rozległych, ale podzielonych na kilka t. zw. przysiołków, nie wielkich, ale od siebie oddalonych, we wsiach górskich i leśnych, gdzie komunikacja przez część roku jest utrudnioną, w gminach nareszcie tak małych, że cyfra dzieci obowiązanych nie dochodzi do 40 — przeprowadzenie ustawy o zakładaniu szkół uważanem jest dotąd za prawie niemożliwe.

Zdaniem komisji szkolnej należałoby zastanowić się nad pytaniem, czyby nie można tej potrzebie zaradzić za pomocą nauczycieli wędrownych, a to w dwojaki wedle okoliczności sposób: w gminach, gdzie szkoła jest, ale dzieci ze zbyt odległych przysiołków uczęszczać nie mogą — musiałby nauczyciel w pewnych dniach do tych przysiółków dojeżdżać, w gminach zaś, w których szkoły nie ma i w bliskiej przyszłości nie będzie — doje[illegible] nauczyciel tymczasem, choćby na 3—4 [illegible] w stosownej porze roku, by udzie[illegible] najmniej początków elementarnej nauki. [illegible] wyraża przekonanie, iż jeśli sił nauczycielskich starczy a władza szkolna to w praktyczny sposób urządzi, reprezentacja kraju niezawodnie nie odmówi środków, byle choć cząstkę oświaty zanieść w najbardziej obecnie zaniedbane zakątki.

Uczęszczanie do szkół dzieci do tego obowiązanych przedstawia prawidłowy postęp. Cyfry dzieci obowiązanych, podane wedle spisu ludności z r. 1880, mało mają wartości teraz po dziesięciu latach, w przededniu nowego spisu. Przyrost zaś dzieci, uczęszczających rzeczywiście do szkół ludowych, przedstawia wedle sprawozdania Rady szkolnej takie cyfry: W ostatnich dziesięciu latach przyrost ten wynosił 168.871, w ostatnim roku 26.134, — przyrost w uczęszczaniu na naukę dopełniającą od ostatniego roku 8 083. Z powodu bliskiego nowego spisu ludności, niepodobna oznaczyć dokładnie ilości dzieci w wieku od lat 6 do 15, nie uczęszczających ani do szkół ludowych, ani do szkół średnich, przemysłowych, gospodarskich, ani na kursa fachowe, ani uczących się w domu, słowem, które żadnej zgoła nie pobierają nauki. Ilość ich, choć się oczywiście zmniejsza z każdym rokiem, z pewnością jest jeszcze bardzo znaczną. A odnosi się to nietylko, jak może wielu mniema, do gmin wiejskich, ale także do miasteczek i do znaczniejszych miast, w których to ostatnich liczba analfabetów jest stosunkowo wielką, co nie mało utrudnia zadanie szkół uzupełniających przemysłowych. Komisja szkolna kraj. mniema, że wobec stosunków tak trudnych jak u nas, jest to obowiązkiem poszczególnych obywateli, korporacyj, duchowieństwa, inteligencji miejskiej i wiejskiej, przyczyniać się pojedyńczemi i zbiorowemi siłami do lepszego i przyspieszonego rozwoju tej oświaty.

Dwadzieścia lat temu, Rady powiatowe gorliwie dopomagały nowo utworzonej władzy szkolnej przy pierwszej or[illegible]szego szkolnictwa. Teraźniejsze Rady [illegible] ograniczają się do wyboru delegatów [illegible]olnych okręgowych. Żywe zajmowanie się szkolnictwem ze strony Rad, względnie Wydziałów powiatowych, względnie prezesów Rad powiatowych, również czynna, inteligentna pomoc ze strony obszarów dworskich, wpłynęłaby zbawiennie na stosunki szkolne, a miałaby przedewszystkiem nieocenioną korzyść, którą zawsze i wszędzie przynosi ze sobą inicjatywa z dołu wychodząca, pomoc własna gorąco podjęta, rozsądnie skierowana. Jednem z ważnych zadań czynników autonomicznych i obywatelskich byłoby także wyszukiwanie i popieranie kandydatów nauczycielskich, wychodzących z klasy włościańskiej.

Przechodząc do ilości i jakości sił nauczycielskich, podaje sprawozdanie Rady szkolnej do wiadomości przedewszystkiem ilość osób zajętych nauczaniem w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, a mianowicie: w roku 1879/80 4.027, w roku 1889/90 5.420, w której liczbie nie mieszczą się ani nauczyciele religii, ani nauczycielki robót kobiecych i innych nadobowiązkowych przedmiotów, ani wreszcie nauczyciele za rnduieni w szkołach ćwiczeń przy seminarjach. W powyższej liczbie jest nauczycieli bez kwalifikacji 323, nauczycielek bez kwalifikacji 200.

Pod względem służbowym widzimy nauczycieli stałych 2.186, tymczasowych 1.244, zastępców 322, praktykantów 50, razem 3.803; nauczycielek stałych 536, tymczasowych 677, zastępczyń 175, praktykantek 229, razem 1.617.

Zastanawiając się nad materjalnem położeniem nauczycieli, które jest powodem tylu skarg i żalów, musimy przyznać, że w samej rzeczy przyznane im wynagrodzenie jest prawie na każdym stopniu nader skromne. Nadto istnieją stosunki anormalne. Nauczyciele i nauczycielki przy szkołach filialnych mniejszą pobierają płacę od ich kolegów i koleżanek przy szkołach etatowych, a przecież wypełniają te same obowiązki. Stosunek ten jednak istnieje na podstawie ustawy, a może na razie być złagodzonym tylko przez pomnażanie szkół etatowych. Najgorzej jednak uposażeni są bezwątpienia t. z. nauczyciele młodsi, pobierający płacę roczną 200 zł. często nawet bez mieszkania. Co do nich komisja szkolna sądzi, że w najbliższej przyszłości wypada im los choć w drobnej cząstce poprawić. Mogłoby to być przeprowadzonem w drodze administracyjnej, gdyby sejm zechciał w uznaniu tej rzeczywistej potrzeby przeznaczyć pewną kwotę na osobiste zasiłki roczne dla nauczycieli tej kategorji. Liczba ich wynosi obecnie 374. Przyznając im rocznie choć po 25 zł. dodatku, potrzebaby na to kwoty 9.350 zł. Komisja szkolna stawia w tej mierze wniosek.

Nauka religii udzielaną była w roku 1889/90 przez katechetów lub nauczycieli religii w 2615 szkołach, przez świeckich nauczycieli częściowo w 628 szkołach, przez świeckich nauczycieli całkowicie w 223, razem w 3 466 szkołach. Między nauczycielami religii było obrządku rz. kat. 1.344, gr. kat. 1.511, wyznania ewangelickiego 14, mojżeszowego 109.

Nauka szkolna nie przedstawia w roku ubiegłym zmian wybitnych.

Komisja szkolna nie rości sobie prawa wydania stanowczego sądu o stanie nauki w naszych szkołach ludowych, ani o sposobie udzielania tych nauk. Sąd taki, aby był choćby tylko w przybliżeniu słusznym, wymagałby wszechstronnych studjów, a przedewszystkiem obznajamiania się naocznego ze stanem tej nauki i z postępowaniem nauczycieli, a niemniej i władz szkolnych. Komisja zatem szkolna ogranicza się tylko do niektórych uwag ogólnych i zasadniczych i do wyrażenia niektórych życzeń specjalnych.

Odkrycie Kocha.

Berlin d. 23. listopada. (Koresp. *Gaz. Nar.*). Dr. Opolski z dr. Gostyńskim, dr. Wernickim i innymi naszymi lekarzami byli wczoraj w ambasadzie austrjackiej, gdzie ich ambasador hr. Szechenyi i radca legacyjny br. Eisenstein bardzo przychylnie przyjęli, z zapewnieniem poparcia naszych intencyj. Pod wieczór otrzymał każdy z nas po trzy listy od ambasady: jeden do prof. Gerhartha, Frenzla i Leydena, drugi do prof. Bergmanna, a trzeci do dr. Lipperza.

Dr. Opolski był u dr. Virchowa, który przypomniał go sobie z r. 1870, nawet co do tego szczegółu, że dr. Opolski wówczas pracował na polu psychiatrji. Dr. Virchow dał dr. Opolskiemu rekomendację do dr. Lipperza i przyrzekł mu wszelkie poparcie. O dr. Kochu powiedział dr. Virchow, że co do wewnętrznej gruźlicy nie można na razie nic orzec pocieszającego o jego lymfie.

Berl. Tageblatt donosi, że na klinice dr. Trendelenburga robiono wobec 200 studentów, wielu profesorów i lekarzy na 40 chorych wstrzykiwania, z tych pozostało 31 notorycznie tuberkulicznych bez wszelkiej reakcji. Cóż więc pozostanie z wysławianego pod względem dyagnozy znaczenia wstrzykiwań kochowskich?

Berlin d. 24. listopada. (Kor. *Gaz. Nar.*) Od pewnego naocznego świadka dr. W. z Gm., dowiaduję się o wielkiem rozczarowaniu, jakie zaszło na klinice dr. Levyego. Wstrzykiwano limfę dziewczynie, pannie Thiede, która miała wilka na twarzy i na jednem ramieniu i z tego była przez injekcje dr. Kocha zupełnie uleczoną. Przez cztery tygodnie była skóra zupełnie gładka i wygojona. Zarządzono wczoraj na żądanie dr. Kocha injekcję, aby się przekonać, czy po dokonanem wyleczeniu będzie jeszcze oddziaływać. Otóż zamiast spodziewanej gorączki reakcyjnej wystąpił ku zdumieniu wszystkich obecnych wilk dawny w całej pełni. Dzisiaj mam tego wilka zobaczyć.

Do Kocha wysłało towarzystwo lekarzy wojskowych we Lwowie, jako delegatów, lekarzy pułkowych dr. Bronisława Longchamps i dr. Linka. Obaj delegaci zostali zaopatrzeni listami polecającymi od wysokich sfer wojskowych tutejszych do lekarza wojskowego dr. Pfuhla w Berlinie, jak wiadomo, jednego z najgłówniejszych współpracowników dr. Kocha.

Z polskich lekarzy wyjechali jeszcze do Berlina, celem zapoznania się z metodą Kocha, prócz dotychczas już przez nas wspomnianych, drowie: Załoziecki, Reitmann, Nussbaum i referent sanitarny Kluczenko z Czerniowiec, Keller z Przemyśla, Konkolniak i Czesnak ze Stanisławowa, Walczyński z Tarnowa.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa lekarskiego ogłasza odezwę, w której o odkryciu Kocha wyraża się dosłownie tak:

„Po odbytych dwu posiedzeniach Towarzystwa lek. krak., na których sprawa genialnego odkrycia Kocha była omawianą przez lekarzy, którzy w Berlinie metodę jego badali, wyniki jej naocznie stwierdzili i samą metodę sobie przyswoili; niemniej po sumiennem wyrozumieniu słów samego Kocha, ogłoszonych w artykule: *Weitere Mittheilungen über ein Heilmittel gegen Tuberculose*, komitet Towarzystwa lekarskiego krakowskiego doszedł do następujących wniosków: wynalazek Kocha jest genialny i może w przyszłości stanowić będzie erę w lecznictwie. Doniosłość jest tak wielką dlatego, że środek przez niego podany, jest pierwszym, który wewnętrznie zastosowany, na tkankę gruźliczą bezpośrednio działa".

Z drugiej jednak strony nie brak i głosów mniej przychylnych, lub nawet wprost nieprzychylnych odkryciu. Od kiedy szczepionka Kocha przestała być nieocenionym monopolem trzech berlińskich przyjaciół Kocha, od kiedy znakomitości lekarskie mogą poddawać próbom ten środek cudowny, pokazuje się coraz bardziej, że środek Kocha jako taki jest prawie bez znaczenia, a niekiedy nawet zabójczy. Teraz głoszą przyjaciele Kocha, że środek ten nie jest wprawdzie lekiem, ale jest znakomitym środkiem djagnostycznym. Ale i przeciw temu wystąpił wczoraj w Berlinie znakomity lekarz Fränzel, oświadczając publicznie, że nie widział ani jednego wypadku wyleczenia, że środek Kocha natomiast wywołuje gorączkę i powoduje fatalne przypadki. We Wiedniu oświadczył wczoraj profesor Schnitzler w kolegium drów medycyny, że wiedeński wydział medyczny musi się zachować sceptycznie i wyczekująco.

Zapewne jednak i te głosy pesymistyczne są zbyt skrajne. Wogóle sądy o metodzie Kocha tak *pro* jak *contra* są przedwczesne; cała prasa i opinja zostaje ciągle w dziwnej gorączce, która udziela się światu. Z jednej strony małe powodzenie wywołuje przesadny optymizm, z drugiej każdy mniej korzystny objaw wywołuje dziwne zaiste zwątpienie. Do jednego i do drugiego nie ma powodu. Odkrycie Kocha trzeba uważać na razie jako postęp nauki, której praktyczne zastosowanie dopiero w przyszłości nastąpi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. listopada.

* **Fejleton okolicznościowy** pomieszczono w dzisiejszym numerze *Gaz. Nar.* na czwartej stronicy.

* **Mianowania.** Michał Przybyszowski, zarządca więzień przy sądzie krajowym w Krakowie, otrzymał posadę kancelisty przy tymże sądzie krajowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Jana Maksymowicza, w Olszanicy, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Olszanicy.

* **Z armji.** Przy sposobności przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymali charakter majora *ad honores* kapitanowie Lubomir Sumarski z 2. pp. i Emanuel Loeschner z 9. pp. Kapitanowi Józefowi Zarębie Dabek z 58. pp. przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku wyrażono najwyższe zadowolenie. Prowizoryczny lekarz-korwetowy dr. Kazimierz Mieroszewski został zamianowany stałym lekarzem-korwetowym.

* **Wybór prezydenta Krakowa** nastąpi we środę d. 3. grudnia na posiedzeniu Rady miasta.

* **Cesarzowa austrjacka** przybyła do Korfu.

* **Juliusz Kossak**, znany artysta-malarz, prezes krakowskiego „Koła literacko-artystycznego" bawi w naszem mieście.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Turady, w pow. żydaczowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

* **W objedzie**, który odbył się wczoraj u pp. namiestnikowstwa hr. Badenich, na cześć ks. kardynała Dunajewskiego, wzięli udział: ks. arcybiskup Morawski, ks. bisk. Puzyna, marszałek ks. Sanguszko, wicepr. namiest. p. Jan Lidl, wicepr. kraj. Rady szkoln. dr. M. Bobrzyński, Szczęsny hr. Kozierbrodzki, Jan, Stanisław i Władysław hr. Stadniccy, Juliusz Korytowski, radca namiest. p. Leopold Szabel.

* **Nowe urzędy podatkowe.** Minister skarbu ogłasza utworzenie nowych urzędów podatkowych, zarazem urzędów depozytów sądowych w Żurawnie, Kalwarji, Dębicy, Tyczynie, Dukli i Mielnicy.

† **Knebel**, generał broni, prezydent najwyższego sądu wojskowego, który dłuższy czas przebywał w Krakowie, umarł dzisiaj we Wiedniu.

* **Ślub.** W Kołomyi odbył się w sobotę ślub p. Aleksandra Zadurowicza, dzierżawcy dóbr Załucze (nad Pr.), z panną Kajetaną Abrahamowiczówną, córką śp. Dominika Abrahamowicza, wł. Trójcy i Iliniec.

* **Srebrne wesele** obchodzili d. 23. bm. pp. Alfredowie Wysoccy, właściciele wsi Polnej w pow. grybowskim.

* **Św. Katarzyny...** Na wspomnienie dzisiejszego święta, święta patronki ostatnich przed adwentem zabaw i ślubów, zamykającego okres wesela i radości w bieżącym roku kalendarzowym, wieleż to westchnień wydobędzie się z uciśnionych piersi! Już trzeba rozstać się z słodką nadzieją, iż w tym jeszcze roku spełnią się gorące, najgorętsze pragnienia naszego serduszka już znowu myśl naszą wysyłać musimy do roku.. przyszłego... Ale precz smutku, precz trosko!.. Dziś dzień św. Katarzyny, dziś wolno mi w szale tańca i zabawy zapomnieć o smutnych myślach, które zostawiam na.. adwent. Niech dzień dzisiejszy, dzień patronki młodych, i bawiących się, rzuci w me serce pociechę i nową nadzieję.

O! dumająca tak, młoda ptaszyno z pod „lwowskiego" nieba, pociesz się, że smutek twój i nadzieje twoje dzielą wraz z tobą te, które spieszą dziś na „bal" do „wspaniałej restauracji" w ogrodzie Kilińskiego lub „pod Sroką"!

* **W sprawie wyboru** posła do Rady państwa z miasta Krakowa, udała się wczoraj deputacja poważnych obywateli do delegata namiestnictwa p. Kuczkowskiego, i dyrektora policji p. Korotkiewicza, ze skargą na urzędników starostwa i funkcjonarjuszów rządu, wywierających presję za dr. Tomkowiczem. Delegat zapewnił, że rząd nie zna rządowych kandydatów. Dowody presji zostaną przedłożone namiestnictwu. — Wybór odbywa się, jak wiadomo, dzisiaj.

* **Samobójstwo.** Z Wiednia donoszą, że wczoraj wieczorem zastrzelił się we fiakrze w ciągu jazdy na dworzec kolei Południowej, młody, elegancki mężczyzna, przy którym znaleziono karty wizytowe z nazwiskiem „Wacław Sosnowski" i sporą kwotę pieniężną. Identyczność osoby, ani powodu samobójstwa nie zostały stwierdzone.

* **Morderstwo i rabunek** popełniono w Korolówce, powiatu borszczowskiego. Rabusie napadli na urząd gminny, mieszczący się w budynku położonym przy gościńcu w bezpośredniem sąsiedztwie z posterunkiem żandarmerji a pośredniem z urzędem pocztowym i zamordowali policjanta Jurę Fuso, a dobywszy się do kasy gminnej zabrali tylko kilkanaście zł. w srebnej monecie, nie spostrzegłszy banknotów. Śledztwo sądowe nie wykryło dotąd zbrodniarzy.

* **Skradzione plany i dokumenta.** *N. Ref.* donosi: W krakowskiej dyrekcji inżynierji skradziono z zamkniętego biura papiery i dokumenty. Śledztwo prowadzą władze wojskowe łącznie z dyrekcją policji. Dotychczas uwięziono jednego z djetarjuszów, pracujących w kancelarji dyrekcji inżynierji.

* **Baron Hirsch**, który tak troskliwie opiekuje się swoimi współwyznawcami, powziął zamiar wysłania pół miliona żydów z Rosji do Argentynii. Donosi o tem gazeta handlowa wychodząca w Buenos Ayres i pisze, że do Rio de La Plata wysłał już szczodry opiekun żydów swoich delegatów, aby wybrali stosowny teren dla kolonistów, a szefa firmy bankowej Mullmann et C. upoważnił do rokowań z prezydentem argentyńskiej rzeczpospolitej.

* **Spóźniony list.** Prezes Towarzystwa rybackiego z Berlina, dr. Bihr, wysłał do p. Cieszewskiego asystenta śp. Nowickiego, dnia 31. października list następującej osnowy:

„Szanowny panie! Umarł mąż szlachetny (prof. Nowicki). Służył on wiernie swej ojczyźnie — a był dla mnie od lat wielu jednym z najcenniejszych i najukochańszych współpracowników moich, dla pomyślności obu naszych narodów. Żałuję go mocno! Proszę cię, Szanowny Panie, abyś za 30 marek kupił w Krakowie wieniec i złożył go na trumnie śp. Maksymiliana Nowickiego z napisem: „Wiernemu współpracownikowi w dowód czułej pamięci — niemieckie Towarzystwo rybackie."

Przyjm Szanowny Panie itd."

Niestety dr. Bihr zapomniał, iż w Niemczech jest kilka miejscowości z nazwą *Krakau* i nie dopisał *Galizien* — dzięki czemu list powyższy doszedł do rąk adresata we dwa tygodnie po wysłaniu go z Berlina, skutkiem tego szczera chęć niemieckiego Towarzystwa rybackiego obstać musi w tym razie za uczynek.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół"** we Lwowie z powodu wielkiej ilości uczęszczających na ćwiczenia gimnastyczne, przeznaczyło obok dotychczasowych godzin nauki we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 7—8, godziny dla młodszych uczniów w te same dnie od godziny 6—7 wieczorem za opłatą taką samą jak dotychczas tj. 1 zł. na miesiąc.

Również od 1. grudnia br. otworzy Towarzystwo nową godzinę ćwiczeń gimnastycznych dla członków w poniedziałek, środę i piątek od godziny $8\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{2}$ pod warunkiem, jeżeli co najmniej 20 członków się zgłosi do tychże ćwiczeń.

Wpisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa codziennie od godziny 5—8 wieczorem.

* **Zarząd Towarzystwa łyżwiarskiego** ogłasza, że wpisy członków na sezon bieżący otwarte zostały, i że takowe, jak dotąd, przyjmuje wyłącznie handel płócien p. St. Buschaka, plac Halicki we Lwowie. W tymże handlu wydawane będą również za poszczególnymi legitymacjami, dla młodzieży szkolnej bilety, w cenie znacznie, bo do jedną trzecią część ceny wstępu dziennego zniżonej, mianowicie wiązanki biletów zawartości 25 sztuk po cenie 2 złr. 50 ct. Wzory zaś i druki legitymacji wspomnianych, rozesłane już zostały dyrekcjom szkół średnich i będą wydawane bezpłatnie także w rzeczonym handlu p. St. Buschaka. W końcu nadmienia się, że wszystkie ogłoszenia towarzystwa, umieszczane będą jak w roku zeszłym, wyłącznie na placach publicznych znajdujących się na pięciu tablicach własnych, i na tablicy u wylotu ulic Jagiellońskiej i Rzeźnickiej na murze domu prywatnego umocowanej.

* **Powodzie.** Z Czech donoszą o nowem niebezpieczeństwie powodzi. Wełtawa wskutek silnych

deszczów ciągle się podnosi: ruch pomiędzy Pragą a Reichenbergiem wstrzymany. Na przestrzeni buszciehradzkiej kolei, woda zerwała dwa mosty. W Karlsbadzie nastąpił groźny wylew; cztery mosty zerwane, urządzenia gazowe i wodociągi przeważnie zniszczone, ogromne składy zalane, dom „zum Kaffeebaum“ zawalił się — słowem szkoda ogromna. Z wielu stron nadchodzą też same wieści.

Ostatnie wiadomości o powodziach brzmią alarmująco: Wełtawa wzbiera gwałtownie. Pod Krumau brakuje zaledwie ½ metra do poziomu, na jakim stała woda podczas powodzi we wrześniu. — Równie niespokojne wiadomości nadchodzą z okolic nadreńskich. Z Kolonji telegrafują, że Ren i jego dopływy wezbrały. Siegthal zalany. Z Eisenachu i Rudolfstadtu donoszą o powodziach w dolinach rzeki Werry i Schwarzy.

* **Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego** odbędzie się we środę dnia 26. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu tow. (Rynek 30 I. piętro). Na porządku dziennym: Wykład p. Tuszyńskiego „O nowym poglądzie na zależność wydatności źródeł od ich zlewni“.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarła Olga z br. Budwińskich Kasparkowa, żona profesora uniwersytetu w 44 r. życia.

W Wieliczce Janina Creslik, która w zeszłym roku ukończyła w Krakowie sem. nauczycielskie żeńskie.

W Stanisławie zmarł Władysław Kossowicz oficer z legionów Bema i rotmistrz z r. 1863.

W Sèvres, pod Paryżem, zmarła Józefina z Simonów de Lsheide hr. Drohojowska, wdowa po Fr. Stefanie. Zmarła była autorką kilku francuskich dziełek dla młodzieży, zaś cały majątek swój zapisała na rzecz szpitala w Sèvres.

Teresa Bereza, córka Antoniego, chorążego Ostrogskiego i Anny z Czerneckich, urodzona we wsi Stadierzyskach, na Wołyniu, zmarła we wsi Wesoła, w gubernii Ekaterynosławskiej d. 30. października, licząc lat 78.

W Warszawie zmarł Bronisław Podbielski, stały współpracownik *Tygodnika illustrowanego.*

Dnia 22. bm. umarł w Jassach ks. Bartłomiej Chwała w 86 roku życia. Przed powstaniem r. 1863 był proboszczem w Biłgoraju. Biorąc czynny udział w walce za Ojczyznę, po upadku powstania schronił się do Rumunii i w Jassach przywdział habit Franciszkanów. Całe życie jego poświęcone było czynieniu dobrze ludziom i staraniem o podtrzymanie ducha narodowego pomiędzy tułaczami. Przez 20 lat zasiadał w zarządzie biblioteki Polskiej w Rumunii. Słowem w ks. Chwale gasł gorący patrjota i zacny człowiek. Cześć jego pamięci!

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 25. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 24. bm. do 12. g. w południe d. 25. b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od SE do W, co do siły mierny (3·0), niebo przeważnie zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (91% wilg. względ.), opad: deszcz i śnieg; wysokość opadu 13·5 mm.

Średnia temperatura doby była + 2.7° C, najwyższa + 4.0° C wczoraj o 2 po południu, najniższa + 2.2° C dziś o 12 w południe.

Uwaga: Wczoraj po południu i w nocy padał deszcz, dziś rano po 7 śnieg; po północy powstał wicher.

Zniżka barometryczna 730—735 mm. znajdowała się w Polsce po południe. Sawęzij; zwyżka 770—765 mm. w północnej Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 741 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 25. bm. do 12. w południe d. 26. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły silny (4—6); średnia temperatura w tym czasie wyniesie się do — 5·0°; niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85, opad: śnieg.

* **Jutro**, dnia 26. listopada: św. Konrada.— św. Fylypa Ap.

— **Gródek** pod Lwowem (Koresp. *Gaz. Nar.*) Z powodu przeniesienia auskultanta tutejszego sądu p. Józefa Kaczkowskiego na posadę adjunkta do sądu obwodowego do Sambora całe tutejsze towarzystwo z inicjatywy rezursy urządziło na jego cześć ucztę pożegnalną. Przeszło 40 osób zasiadło przy stole biesiadnym. Pierwszy toast wzniósł radca i naczelnik tut. sądu Florecki podnosząc pilność, zdolność i ścisłą bezstronność w urzędowaniu p. K. Starosta Michel pił zdrowie solenizanta w uznaniu jego przymiotów towarzyskich. Aptekarz Tomaszewski pił zdrowie solenizanta jako Rusina, przez którego każdy Polak musi uchylić czoła. Mowca wspomniał z zapałem że wszelkie nieporozumienia między Rusinami a Polakami muszą ustać jako nieistniejące, bo my niemamy sprzecznych interesów ale wzajemnie się potrzebujemy.

— **Straszny wypadek.** Z Pesztu piszą: Lekarz zapisał sędziemu Edmundowi Fusy wstrzykiwanie eteru. Recepię posłano do apteki i po chwili przyniesiono lekarstwo. Lekarz, który nie czekał, wziął strzykawkę, napełnił lekarstwem i zastrzykiwał. Zaledwie tego dokonał, kiedy do mieszkania sędziego wpadł prowizor apteki, krzycząc, aby nie używano tego lekarstwa. Zamiast eteru była to bowiem „tinctura strophanti“, straszna trucizna. Lekarz napisał receptę tak niewyraźnie, że subiekt się omylił i dopiero prowizor spostrzegł omyłkę. Było to już jednak za późno, gdyż w godzinę potem Edmund Fusy umarł w straszliwych męczarniach.

— **Komitet ratunkowy** Emina paszy zamierza stawić trzech towarzyszy Stanleya, a mianowicie Troupa, Barda i Bonaya, przed sąd, celem skonstatowania istotnego przebiegu wypadków, które w ostatnich czasach tyle szumu narobiły.

— **Zmarły w niedzielę król holenderski** Wilhelm III., urodzony w r. 1817, wstąpił na tron w r. 1849. Przez czas rządów 40-letnich dokonał wiele reform i zdobył sobie miłość narodu. Obaj synowie jego z pierwszego małżeństwa z ks. Zofią wirtemberską zmarli w r. 1874 i 1879. Tron obejmuje po nim córka jego Wilhelmina, z drugiego małżeństwa z ks. Emmą Waldeck, urodzona d. 31. sierpnia 1880, do której pełnoletności rządy sprawować będzie królowa matka, Emma, jako rejentka. Z Holandją połączona jest unią personalną wielkie księstwo Luksemburskie, które w skutek r. 1866 przestało należeć do Rzeszy niemieckiej i stało się posiadłością starszej linji domu Nassau-Oranien. Ponieważ ze zgonem Wilhelma III. wygasła linja holenderska tego domu po mieczu, rządy w ks. Luksemburskiem przypadły jako dziedzictwo księciu Nassau, zdetronizowanemu w Rzeszy przez Prusy w r. 1866. Księciem luksemburskim został teraz ks. Adolf nassauski.

— **Pierwszy pojedynek** wyrosły na bujnym gruncie ugody czesko-niemieckiej, ma się odbyć między posłem Waszatym, a synem Riegera, wskutek zarzutów uczynionych mu przez młodoczeskiego posła w czasie głosowania nad wnioskiem Gregra. Wiadomość ta krąży w Pradze i jest bardzo prawdopodobną.

— **Nowy sposób tworzenia elektryczności.** P. Mandenst, lekarz genewski, ogłosił w londyńskiem *National Scientific* nowy sposób wytwarzania elektryczności w niewymarzonej dotychczas ilości i prawie za darmo. Maszyną o ½ P. S. wytwarza on elektryczność, dostateczną dla 500 stosów elektrycz. do maksymum naprężenia. Aparat składa się z wydrążonej kuli cynkowej o 50 centymetrach średnicy i z pełnej kuli miedzianej o 40 cm. średnicy. Kula miedziana znajduje się wewnątrz cynkowej, obie obracają się równoczeénie ale w kierunku przeciwnym, z szybkością 500 obrotów na minutę. W tym stanie aparat nie wydaje dostrzegalnych pojawów elektryki, ale gdy się w próżnię między obiema kulami wprowadzi parę wodną o naprężeniu sześciu atmosfer, to natychmiast powstaje ogromnie silny prąd elektryczny którego potęga się wzmaga z pomnożeniem rotacji kul i naprężeniem pary.

Robione w Londynie próby z pierwszym aparatem Mandeusta sprawiły w naukowym świecie tamtejszym nadzwyczajne zadowolenie. Genialny wynalazek Mandeusta otwiera niezmierny przewrót na polu elektryki, zwłaszcza gdyby Mandeust zechciał wydoskonalić swój sposób przez przybranie akkumulatorów Welckera i termalnych pieców Mesterna i wyrób podjąć na wielkie rozmiary.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dzisiaj we wtorek „Biedny Jonatan“ operetka w 3 akt. Millöckera.

(En) **Koncert.** W połowie bieżącego miesiąca wypadła dziesięcioletnia rocznica założenia „Lutni“ towarzystwa chóralnego, które zżyło się najzupełniej ze światem lwowskim uzyskawszy sobie sympatję i popularność w mieście, oraz rozgłos sięgający o Kraków i Warszawę. Na czele jej, zawsze niezmienny w swojem przywiązaniu do sztuki zawsze niestrudzony w pracy, potem niezwykłego uzdolnienia i rutyny; stoi p. Stanisław Cetwiński. Od pierwszej chwili założenia aż do dzisiaj, niebyło jednego momentu, z którymby „Lutnia“ zapomniała co winna swojemu dyrygentowi, wiedząc iż istnienie jej zależy głównie i przedewszystkiem od osoby p. Stanisława Cetwińskiego; — on jako dyrygent stanowi podstawę jej bytu artystycznego, on jako człowiek jest punktem około którego towarzystwo się gromadzi i w solidarności trzyma, nawet wobec najtrudniejszych nieraz konstelacji. On reprezentuje poczucie rytmiczne, on jest alfą i omegą intonacji, on znając smak publiczności naszej i jej pragnienia, programami przystępnemi stworzył popularność towarzystwa śpiewackiego tak jak zapewnił jej rozgłos, wykonaniem kilku dzieł wielkich rozmiarów Friljota, Eliasza, Nocy Walpurgji, Mors et vita i t. d. On wreszcie już, nie jako dyrygent i kierownik artystyczny, ale jako śpiewak, ileż razy jest filarem tenorów, ileż razy podaje w chwilach słabszych pomoc swoją barytonom i basom a nawet sopranom i altom!

Otóż temu niezrównanemu i niezastąpionemu teraz i w przyszłości, dyregentowi swemu, urządziła „Lutnia“ wczoraj piękną owację wręczając adres gratulacyjny z podpisami wszystkich członków. Akt ten był najpiękniejszą chwilą onegdajszego koncertu — około niego grupowały się produkcje choralne męzkie damskie i mięszane przedstawiając nam w całej swej wspaniałości środki wokalne jakiemi „Lutnia“ rozporządza. Rozbierać koncert powyższy skalpelem krytyki, byłoby rzeczą niewłaściwą wobec cechy uroczystej, jaką wieczór cały posiadał. Na koncert zwyczajny program był nieco za obfitym; podobnie i pod względem artystycznym w tym wypadku musiał tak być ułożonym, aby poruszyć serca całej najszerszej publiczności. Udało się to kilka razy doskonale, oklasków tedy i entuzjazmu nie brakowało.

Z po za grona „Lutni“ brała w koncercie udział wyborna orkiestra „Harmonii“ z p. Fallem na czele. Jako solistka wystąpiła młoda mezosopranistka „Lutni“ panna Karichówna, nader zdolna uczennica pp. Souvestrów.

Po koncercie odbyła się wspólna uczta na cześć jubilata. Śpiew chóru męzkiego niezrównany pod względem siły i wdzięku, przeplatano toastami skierowanemi ku jubilatowi z życzeniem, aby w zdrowiu i szczęściu doczekał się jeszcze złotego wesela z „Lutnią“.

Dział ekonomiczny.

Stan banku austro-węgierskiego z dniem 22. listopada był następujący: banknoty w obiegu 445,618.000 zł. (mniej o 7,082.000 złr. aniżeli poprzedniego tygodnia); zapas kruszcowy 245,200.000 (więcej o 89.000 zł.); portfel 175,314.000 zł. (mniej o 7,915.000 zł.); lombard 27,741.000 zł. (więcej o 140.000 zł.).

Sejm.

Lwów d. 25 listopada.

Na wieczor. posiedzeniu wczoraj. po odczytaniu interpelacji p. Abrahamowicza w sprawie fundacji śp. H. Bogdanowicza (poruszonej onegdaj w pismach) i udzieleniu gminom miast Brzeżan, Kołomyi, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa i Tarnopola koncesji na dalszy 3-letni pobór myta — przystąpiono do rozprawy budżetowej.

W dyskusji ogólnej pierwszy zażądał głosu p. Szczepanowski, który mówił od ¾9 do ¾12 w nocy. Mowca, jako gorliwy zwolennik konwersji, krytykował operat komisji, dowodząc, że źle zrobiono odstępując od zamiaru konwersji i inwestycyj. Starał się on nawet ze stanowiska umiejętności finansowej i dat wykazać mylność rachunków sporządzonych na polecenie komisji budżetowej przez buchalterję Wydziału krajowego.

Konsekwentnie zarzucił niezdolność i niefachowość ludziom, których do tej sprawy w komisji powołano i gromił dążność sejmu do spłacania długów w ogóle. Polityka przedsiębiorcza i inwestycyjna jest zdaniem mowcy lepszą od polityki płacenia długów.

„Proszę mi wskazać kraj w Europie, mówił, któryby nie umiał lepszego ze swych dochodów zrobić użytku, nad spłacanie długów! Tak samo robiliśmy przed stu laty, zamiast sztyftować armię dla obrony ojczyzny“. W końcu zaproponował 4 rezolucje, wzywające Wydział krajowy: 1) aby jak najrychlej zestawił rachunki, i przedstawił projekt konwersji choćby na sesji nadzwyczajnej; 2) aby się zastanowił nad ustawą o stworzeniu w Galicji sieci kolei lokalnych; 3) aby się zastanowił nad wzmocnieniem organizacji Banku kraj. w kierunku utworzenia działu melioracyjnego i parcelacyjnego (jak w Poznaniu); 4) aby zwołał ankietę celem wyświecenia kwestji waluty.

O god. ¾12 marszałek posiedzenie zamknął, naznaczając następne na wtorek, godz. 10.

Dzisiaj przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono wszystkie petycje, jakie dzisiaj wpłynęły i które jeszcze wpłyną, przekazać Wydziałowi kraj. jak niemniej odpowiadał hr. Łoś na interpelację do rządu p. Kramarczyka w sprawie eksploatacji soli potasowych w Kałuszu. Komisarz rządowy zaznacza, że rząd podejmuje obecnie na większą skalę produkcję soli potasowej i kainitu w Kałuszu i niebawem wyda odpowiednie zarządzenia, które zapewnią rolnikom odbiór kainitu w stanie mielonym, do celów rolniczych zdatnym. W tym celu odbędzie się d. 26. bm. w Kałuszu ko isja lokalna, która przedstawi ostateczne wnioski co do przyrządów do mielenia, oraz co do składów sprzedaży kainitu. Co do ceny kainitu, to ta musiała być podwyższona na rok bieżący ze względu na wydatki na roboty przygotowawcze, które były wielkie; od 19. bm. atoli ministerstwo zniżyło cenę na 75 ct. za cetnar metryczny, zniosło także żądanie, by kupujący wykazywał się certyfikatami właściwych oddziałów towarz. gospodarczego a natomiast postanowiono, że chcący kupić kainit, mają się wykazać tylko od władzy politycznej poświadczeniem, że są rolnikami i mają odpowiednią do żądanej ilości kainitu przestrzeń gruntu. Dla uproszczenia manipulacji upoważniono także zarząd salinarny w Kałuszu do przyjmowania i załatwiania w własnym zakresie zamówień kainitu.

W dalszym ciągu **ogólnej dyskusji budżetowej** przemawiał dziś Okuniewski za wnioskami komisji, zwracając się głównie przeciw zwolennikom konwersji. Wykazuje on rachunkowo, że zamiana długów krajowych i ich unifikacja nie przyniosłaby żadnego pożytku, żadnej korzyści. Cieszy się, że komisja przyszła do tego przekonania, iż nie można już podwyższać dodatków do podatków i pozostawiła dawniejszą wysokość tychże; przedstawiał wreszcie niemożność dalszego obciążania ziemi. W wywodach swych nie omieszkał kilka razy podnieść żalów ruskich.

Następnie mówił przeciw wnioskom komisji p. Rutowski. Słyszymy teraz głosy potrzeby reformy polityki finansowej, ale jakże tę reformę podejmujemy, gdy w izbie staje się z propozycją, by rzecz załatwić po gospodarsku — żyć dalej pożyczkami z dnia na dzień. Komisja nie przychodzi z żadnym projektem poprawy stanu finansów, ale tylko z projektem chwilowego załatwienia niedoboru; skarb zaś krajowy pozostaje w stanie niezmienionym a ekonomiczna nasza działalność pozostaje i nadal bezczynną. Mowca powołuje się na rozmaite kraje, omawia rozliczne potrzeby naszego kraju i dowodzi, że w chwili obecnej jedynym środkiem podniesienia stanu finansowego kraju, mogłaby była być konwersja i inwestycje. Mowca wyraża w końcu półtora godzinnej mowy, że odnowiony Wydział kraj. wystąpi z nowym projektem organizacyjnym, dążącym do poprawy naszych stosunków i w tej nadziei oświadcza, iż będzie głosować za budżetem.

Poseł Teliszewski przemawia za wnioskami komisji, uważa bowiem, że ta w obec projektów konwersyjnych — i inwestycyjnych wybrała stosunkowo najlepszą jeszcze drogę. W dalszym ciągu daje mowca obraz obecnych stosunków finansowych kraju, nie chce wracać do domu z przeświadczeniem, że nowe ciężary na ludność zostały nałożone — trudność zaś w przedstawieniu nowych dróg do działalności ekonomicznej i finansowego podniesienia kraju widzi w krótkości terminów trwania sejmu.

Czas, jaki daje rząd dla prac sejmowych, jest absolutnie niewystarczający, by można projekty i sprawy wielkiej wagi rzeczywiście załatwić z korzyścią dla kraju. Przechodzą tedy ustawy bez należytego zastanowienia się — a sprawy finansowe odracza się z roku na rok w nadziei, że przyszłym razem będzie więcej czasu. Mowca nie jest zasadniczo przeciwnym konwersji — nie mógłby się atoli zgodzić, by rzecz pobieżnie była załatwioną. Przeważna też większość Izby zapatruje się na sprawę tak samo i projekta konwersyjne, jako nie zbadane dokładnie, musiały ją usposobić bojaźliwie. Dalej krytykował mowca postępowanie Wydziału z funduszem dyspozycyjnym, przemawiał przeciw używaniu takiej masy djurnistów jak obecnie i nie zgadza się z polityką drogową, wykonywaną przez Wydział kraj., buduje się bowiem drogi bez jakiegoś planu stworzenia całej sieci dróg.

Mowę swoją, która trwała godzinę, zakończył mowca tem, by dano narodowi ruskiemu możność rozwoju a wówczas obie narodowości zejdą się i pójdą wspólnie. Zarzuty, jakie padają od czasu do czasu z ław ruskich, nie są wedle zapewnienia mowcy dyktowane nienawiścią rasową, ale szukaniem właśnie tej wspólnej drogi, na której razem znaleść się musimy. „My Rusini wiemy, że tak pod nami jak pod wami jest jeden grunt a w obec nas i was stoji jeden wspólny wróg wobec którego niesprzymierzeni, my zarówno jak wy upaść musimy.“

Z kolei przemawiał p. Romańczuk. Nie żądał on głosu, by występować zasadniczo przeciw budżetowi, by głosować przeciw temuż. Podnosi tylko żal przeciw traktowaniu narodu ruskiego, co wychodzi wprawdzie na wspólną niekorzyść obu narodowości, ale bezwątpienia więcej na niekorzyść słabszej. Jako poniżające traktowanie narodu ruskiego podnosi mowca, że starosta żydaczowski nie pozwolił w języku ruskim wystawiać paszportów dla bydła — a inny znowu jakiś adjunkt sądowy kazał Rusinowi po polsku składać zeznanie.

We Lwowie zresztą co się dzieje! Na nowych skrzynkach pocztowych nie ma napisów ruskich a na budynkach rządowych często to samo się zdarza.

Dalej mówił o wyborach Podhajce-Rohatyn-Brzeżany, które odbyły się w lutym rb. i użalał się na ucisk Rusinów tak przy tych wyborach jak nie mniej przy różnych innych sposobnościach a nawet przy zakładaniu towarzystw wstrzemięźliwości. Na dowód tego odczytuje ustępy z *Diła.*

W dalszym ciągu zwraca się mowca do przemówienia namiestnika, w którem tenże wzywał Rusinów, aby tylko prawdziwe fakty w interpelacjach przytaczali. „My uważamy też je za prawdziwe — powiada mowca — inaczej bowiem nie interpelowalibyśmy“. Mowca cieszy się, że przemówienia komisarza rządowego i wiceprezydenta Rady szkol. zaznaczają zmianę dawniejszego usposobienia rządu w obec Rusinów. O Polakach wyraża się mowca, że potrzebując po powstaniu podpory łączyli się z rządem do wspólnej akcji.

Rusini, powiada dalej mowca, nie są wprawdzie *gente Rutheni, natione Poloni*, ale są rusinami na podstawie języka narodowego, wierni są religii katolickiej, bo to łączy ich z Ukrainą i Zachodem, a broni od polonizacji i rusyfikacji. Wreszcie rzuciwszy podejrzenie na Polaków co do szczerości ich lojalności — zapewnia, że Rusini są wierni dynastji, gr. kat. wierze, narodowości swojej, liberalizmowi umiarkowanemu a pod względem ekonomicznym włościaństwu i mieszczaństwu.

Rząd powinien — zdaniem mowcy — popierać lojalność ruską, powinien czuwać nad tem, by jedna narodowość nie wysyłała więcej posłów do Rady państwa aniżeli druga. Źle robi rząd, — zdaniem mowcy, — jeśli się opiera na Polakach tylko — a Rusinów posponuje. Mowca kończy apelacją do Polaków, by pamiętali o równouprawnieniu. Rusini unikają wprawdzie prowokacji (!), ale praw swych bronić nie przestaną.

Po p. Romańczuku przemawiał p. Chrzanowski za wnioskami komisji, dając należytą odprawę wczorajszym wywodom p. Szczepanowskiego.

Nastepnie przemawiał p. Romanowicz. Wykazuje on mylki komisji budżetowej, stara się udowodnić, że twierdzenie urzędników konwersji „nie należy obciążać przyszłości“, przez nich właśnie nie jest stosowane, gdyż co roku obciążamy przyszłość niekorzystnemi pożyczkami, podczas gdy konwersja obciążyłaby przyszłość korzystnie. Jest to, zdaniem mowcy, traceniem wiary w siebie, jeśli się nie wierzy w możność dokonania inwestycyj. „Narody — woła mowca — stoją wiarą w swoją siłę, a jeśli straciliśmy wiarę w siebie, to złóżmy mandaty, a na frontonie tego gmachu umieśćmy napis: „Mogli ale nie chcieli.“

Wreszcie zapewnia mowca, że jeśli nieufność ta odnosi się do Wydziału kraj., to należy ją jasno wypowiedzieć a każdy z członków mandat złoży. Przemówienie swoje kończy p. Romanowicz wnioskiem, by papierom pożyczkowym przyznano ważność pupilarną.

Koniec o godz. 4. m. 25, następne jutro o godz. 10 rano.

Z dzisiejszej rozprawy budżetowej.

Sala sejmowa jest od wczoraj widownią istotnej rejterady naszych konwertystów na całej linii, lubo swoje projekty formalne podtrzymują i posługują się niestety nie swoją argumentacją. W artykule dzisiejszym „W obronie umiejętności skarbowej“ wspomnieliśmy, jak owe szumne zapowiedzi niesłychanych korzyści finansowych z konwersji rozprysły się jak bańka mydlana i już sam p. Szczepanowski był zniewolonym przyznać, że na konwersji okaże się strata, zdaniem jego nie wielka, bo tylko dwumilionowa. Dzisiaj p. Rutowski w zapale retorycznym sam pośrednio przyznał, że długi i konwersje nie zbawią kraju i nie wzmocnią skarbu krajowego. Od dawna to wykazywaliśmy naszym konwertystom i domagaliśmy się samoistnych, żywotnych źródeł dochodów.

Mowca przypomniał Cavoura, Koszuta i innych wielkich polityków, stawiąc ich za wzór naszemu sejmowi. Ale zapomniał mowca, że nie na długach i konwersjach oparli oni fundamenta swych skarbów, ale na podatkach i innych obfitych źródłach dochodu. Dzisiaj Włochy, Węgry i inne państwa rozwijają się i korzystają także z kredytu, ale pamiętajmy przedewszystkiem, że ciężary publiczne w tych państwach są największe w Europie a może na świecie i że dopiero silny skarb krajowy podniósł ich kredyt i umożliwił inwestycje na wielką skalę za pomocą kredytu. Zgoła zaś zabawną była wycieczka mowcy przeciw komisji budżetowej, że przyszły wzrost budżetu krajowego oblicza tyl o w sumie rocznej 150 tysięcy zł. i zagradza na lat 15 drogę czynnej polityce. kraju. Mowca zupełnie zapomniał, że ów „przypuszczalny wzrost budżetu“ to oryginalny a przez nas zwalczany pomysł właśnie naszych konwertystów, którzy ów wzrost o wiele niżej jeszcze ocenili. Komisja budżetowa była o tyle względną dla konwertystów, że z zastrzeżeniem oparła się na ich własnej rachubie, aby *ad oculos* wykazać błędność ich argumentacyj, aż oto mowca korzysta z tej sposobności i hejże na komisję.

Mowa p. Rutowskiego jest faktycznie dosadną krytyką projektów konwersyjnych, których bronić miała i udowadnia konieczność stworzenia własnego skarbu krajowego! Mając dopiero własne gospodarstwo — a może zechcą zastanowić gorący konwersjoniści nad politycznem znaczeniem wyrazów „własne gospodarstwo krajowe“ — będziemy mogli w razie potrzeby zaciągnąć 100 milionów długu na inwestycje, ale nie czepijamy się tej myśli dzisiaj wśród przesilenia własnego skarbu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Kraków d. 26. listopada. Wobec jawnego kupowania głosów izraelitów dla Tomkowicza i małego udziału urzędników w wyborze, zdaje się, że przejdzie Tomkowicz. Walka plakatowa i agitacja niezwykła.

Wiedeń d. 25. listopada. Techniczno policyjne obejście drugiego toru linii Kraków-Dębica wykazało zupełnie zadawalające rezultaty, skutkiem czego użycie toru dozwolone zostało od 27. bm.

Praga d. 25. listopada. Według *Nar. List.* miał udać się Rieger z najwyższym marszałkiem kraju, ks. Lobkowicem do hr. Taaffego o wymożenie na nim języka czeskiego jako wewnętrznie urzędowego.

Duernkrut (w Austrji Dolnej) d. 25. listopada. O godzinie 10, min. 40 z rana dało się tu odczuć trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy.

Londyn d. 25. listopada. Na dzisiejszem zgromadzeniu stronnictwa iryjskiego, Parnell doniesie o swem czasowem ustąpieniu i zamianuje swym następcą Mocarthyego.

Paryż d. 25. listopada. Według doniesienia *Gaulois*, Padlewski ma przebywać w Brukseli, gdzie prawdopodobnie niebawem go uwiężą.

Berlin d. 24. listopada. Cesarz był wczoraj na obiedzie parlamentarnym u kanclerza Capriviego; po obiedzie zabawiał się cesarz z rozmową z obecnymi posłami, także i z Windthorstem.

Czerniowce d. 25. listopada. P. Leonowi Meiselesowi, wnukowi sławnego patrjoty polskiego i czczonego przez naród polski Meiselesa, rabina krakowskiego a następnie warszawskiego, w r. 1848 członka parlamentu austrjackiego, przejeżdżającemu przez Kołomyję, ofiarowano mandat do Rady państwa z miejskiego okręgu wyborczego Kołomyja-Buczacz-Sniatyn. (Sp. rabin Meiseles był w r. 1861 członkiem delegacji warszawskiej, która przez kilka miesięcy rządziła miastem, gdy władzom rosyjskim dla braku sił wojskowych ręce opadły; p. r.)

Belgrad dnia 25. listopada. Komisja adresowa skupczyny zapewne dzisiaj wykończy projekt adresu w odpowiedzi na mowę tronową.

Berlin dnia 25. listopada. W instytucie hygienicznym odbyło się wczoraj posiedzenie niemieckiego Towarzystwa dla zdrowotności publicznej, na którem miał starszy lekarz sztabowy dr. Koehler wykład o sposobie leczenia dr. Kocha, z widocznem zamiarem apoteozowania onego. Zwał go fenomalnym, tworzącym epokę faktem. Przedstawiał na chorych i rozbierał wiele wypadków gruźlicy zewnętrznej. Treść jego wywodów była, że limfa dr. Kocha leczy początkową chirurgiczną gruźlicę i jest w djagnostyce nieocenionym środkiem rozpoznawczym; że leczy także wewnętrzną gruźlicę, ale o ile, to dopiero czas okaże. Posypały się huczne oklaski. Dr. Kocha zamianowało Towarzystwo swoim członkiem honorowym.

Berlin d. 25 listopada. Kapituła gnieźnieńsko-poznańska ma się zebrać jutro celem ułożenia nowej listy kandydatów na opróżnione arcybiskupstwo. Lista ta powinna zawierać tylko miłe królowi nazwiska. Zwróciło tu powszechną uwagę, że na obiedzie parlamentarnym u kanclerza Capriviego było wielu Polaków, i że pomiędzy nimi pojawił się także wielki opozycjonista ks. dr. Stablewski. (O ile z urzędowego ogłoszenia w *Post* wiemy, zaproszeni tam byli tylko p. Kościelski i ks. dr. Stablewski.)

Wiesbaden d. 25. listopada. Ks. Adolf nassauski rozesłał do wszystkich państw zawiadomienie, że od wczoraj objął tron jako wielki książę luksemburski.

Charków d. 25. listopada. Zebrany tutaj wiec przemysłowców górniczych uchwalił wystosować do ministra skarbu petycję, żądającą podwyższenia cła od żelaza surowego o 15 kopiejek w złocie na pudzie. Zarazem proszono profesora Mendelejewa z Petersburga o poparcie tej petycji.

Petersburg d. 25. listopada. Jenerał Seliwerstów pozostawił majątek w sumie siedmiu milionów rubli, złożony z liwerunków sukna.

Wiedeń dnia 25. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95 20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 351·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 160.50. Akcje Unionbanku 238.—. Akcje kolei Karola Ludwika 202·—. Akcje kolei Północnej 273·50· Akcje kolei Południowej (Lombardy) 133·75. Losy tureckie 36·30. Akcje kolei Państwowej 241·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226.50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.—. Losy komunalne wiedeńskie 148 25. Akcje Tow. tureckiego 135·50. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 225.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 221·25. Akcje Bankvereinu 116.—. Rosyjski rubel papierowy 135.—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·20. 5% renta węg. pap. 99·30. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·—	204·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	223·—	226·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·25	107·95
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100.—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·—	92·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·10	100·80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·40	5·52
Napoleondor	9·04	9·16
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·34	1·36
100 marek niemieckich	56·20	56·85

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dr. Michał Świątkiewicz

lekarz chorób skórnych i wenerycznych, 432

ordynuje od godziny 3—5 po południu

ulica Ormiańska l. 29.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

W dzień św. Katarzyny.

(Rozpamiętywania o tańcu.)

„*Ah! la philosophie est quelque chose*, ale taniec jest czemś więcej" — oburzała się, tupiąc nóżką przepiękna francuska filutka, gdy jej pedantyczny filozof, gardzący tańcem i zabawą, wysławiał surowe powaby nauki i filozoficznego docie kania.

Schlegel nazwał architekturę muzyką zamarzniętą, taniec możnaby nazwać muzyki ucieleśnieniem. Król Dawid uniesiony ekstazą, w której tworzył psalmy, — cudny kwiat poezji wszystkich czasów i wszystkich ludów, — chwytał arfę, lecz tony jej nie wystarczały mu: jego cała istota dążyła do wyrażenia i oddania myśli boskiego natchnienia i oto poruszając struny arfy pląsał przed arką przymierza. Dotychczas na wschodzie taniec jest pełen mimiki, którą wyrażają najróżnorodniejsze uczucia. I u naszych przodków tańce były poważne, pełne myśli; dobry tanecznik musiał posiadać wiele siły twórczej, być przejętym wrażeniem chwili, aby plastycznie mógł oddać treść tańca. Każdy starał się samoistnie tworzyć. Czczono taniec, ponieważ łączył w sobie wszystko, co zdobiło rycerskie maniery: poezję, muzykę i wdzięk.

Dzisiejsi tancerze, którzy potrzebują tylko dobrze wytresowanych nóg, wymagają przy tańcu głośnej muzyki; dawniej tańczono znakomicie przy śpiewie poważnych pieśni, a nawet nabożnych psalmów. Karol IX., naśladując Dawida, tańczył najchętniej przy śpiewie ulubionego psalmu 129: „Bardzoć mię utrapili zaraz od młodości mojej". Wszyscy uczestnicy soboru trydenckiego, nie wyłączając najwyższych dostojników kościoła, tańczyli na uczcie. danej na ich cześć przez Filipa II. Kardynał Herkules z Mantuy odznaczył się wówczas jako znakomity *vortaenser*, jak to czytać możemy w kronikach owych czasów. Wtedy to taniec był plastycznym wyrazem ducha czasu.

Idea podobnego tańca odbiła się po raz ostatni w menuecie. Znanym był on już w XVI stuleciu, ale o wiele później, bo dopiero na dworze Ludwika XIV pozyskał tę tak rozgłośną sławę, jaką dziś nawet walec się nie cieszy. Za przykładem wersalskiego dworu, wszystkie dwory Europy otwarły temu delikatnemu, skromnemu dziecku z Poitou swe wytworne salony, witając go z uniesieniem, bo też żaden taniec nie łączy tak wykwintnie wdzięku z godnością. Menuet, nie troszcząc się o wypadki dziejowe, obojętny na mordy i pożogi wojny, na współczesną nędzę świata, jak konieczność owładnął strojne wydelikacone towarzystwo i lekko, przy dźwiękach łagodnej subtelnej melodji, stąpał po salonach zaledwie koniuszki palców podając elegancji, którą wszędzie ze sobą wprowadzał. Dziś nazywamy menuet sztywnym i nudnym, — żyjemy szybko nerwowo, to też żądamy tańców podniecających jak walec, lub szalonych jak galopka.

Pojęcia o tańcu są różne. Przed mniej więcej 60 laty, osiadły w New-Yorku bogaty Niemiec, człowiek wykształcony, towarzyski, nadający miejscowy ton modzie, poważył się na balu przez siebie wydanym zatańczyć ze swą córką dotychczas tam nieznanego walca. chcąc taniec ten w nowym świecie zaaklimatyzować. Próba ta oburzyła na niego cały New-Yorski świat towarzyski, wyrzuciła go z szerokiego koła znajomości, podkopała dobrą sławę jego córki; — jak niegdyś z otwartemi rękami i serdecznie rycerski świat przyjął menueta, tak przeciwnie ci surowo myślący zbogaceni kupcy, nie znający szału zmysłów, ze wstrętem i pogardą odwrócili się od walca, nawet tempête, to niespokojne dziecko żaru południowych ludów, nie była w pojęciu ciemnych purytanów tak grzeszną jak walec. A przecież dziś świat cały tańczy walca.

Wszystkie narody mają swoje charakterystyczne tańce; udzielają je sobie nawzajem podobnie jak idee i myśli, niektóre zostają na całym świecie przyjęte w całości lub zmienione, inne pozostają na rodzinnej glebie.

Polacy, oprócz polonesa, który już dawno stał się kosmopolitycznym, dali światu mazura. Ale zrozumieć go nie mogą inne narody; najsławniejsi ich muzycy nie mogą odczuć jego ducha, dziwią się dlaczego ogniem zapalają się oczy Polaków, dlaczego róże zakwitają na twarzyczkach Polek, gdy salon napełni się gwałtowną podniecającą melodją mazura. Francuzka, Niemka skacze mazura, Polka go tylko tańczy: wówczas ona całą swą istotę wlewa w taniec, oddaje mu się z pewnem zapamiętaniem, cała jej postać kołysze się rytmicznie, płynie, unosi się na falach melodji, oczy świecą coraz jaśniej, czoło podnosi się w górę, śmiało i butnie leci naprzód, przedstawiając ducha narodu.

Ludowe melodje i ludowe tańce są przeważnie smętne, poważne. Nawet dobroduszny styryjski lendler ze swojem „juchzer" powraca ustawicznie do tej samej płaczliwej śpiewnej melodji, pod którą ich poeci ludowi mnóstwo podłożyli tekstów. Lud bowiem zachował tradycję tańca, on tańczy swoje pieśnie; u wszystkich narodów ta żywa tradycja pieśni i tańca, przechodząc z pokolenia w pokolenie, zachowała się nieskażona aż do naszych czasów z wyjątkiem północnych i środkowych Niemiec, gdzie taniec ludowy już zaginął a piosnki ludowe zamierają. Zabiła je cywilizacja niemiecka i piwo.

Lud, zwłaszcza proletarjat miejski, tańczył czasami podług piosnek, które odnosiły się do jaskrawych wypadków historycznych. Pomiędzy takimi tańcami przez długi czas ulubionym był tak zwany „Malbrook"; opierał on się na głośnej swego czasu francuskiej piosnce ludowej, pełnej gryzącej ironii „Marlborough s'en va-t' en guerre", śpiewanej wówczas przez każdego gavroche'a, którą jednak dzisiaj posiadamy tylko w skoszlawionych ułamkach. Malbrook z Francji, gdzie prędko zapomniany został, przeszedł do Belgii i tutaj pamięć ludu przechowała go prawie przez dwa wieki aż do dni dzisiejszych; dzisiaj jeszcze go dziewoje belgijskie śpiewając: „Malbrook de geit in Orlog; Malbrook de kump nich wer" (Malborough poszedł na wojnę, Marlborough więcej nie wróci). Taniec ten nie wymaga wiele miejsca, raz występują mężczyźni, to znowu kobiety, podają sobie ręce, łączą w kółka, przyczem plecy, głowy i ramiona wykonują pewne charakterystyczne ruchy, które grają główną rolę w tym oryginalnym tańcu.

Słowiańskie ludowe tańce i śpiewane przy nich pieśnie mają zapewnioną egzystencję jeszcze na długie lata, już to z powodu odrębności języka, już to z powodu pietyzmu, z jakim lud, z niedowierzaniem patrzący na wszelkie nowatorstwa, zachowuje dawne zwyczaje i obyczaje.

Bez wątpienia, ze wszystkich narodow tańców, najcharakterystyczniejszym i najoryginalniejszym jest węgierski czardasz, z wyjątkiem jedynie szkockiego reel'a. Dla cudzoziemców to poprostu dziwaczne ruchy i skoki, pełne hałasu i gorączki, których nie pojmuje; widząc go tańczonego na balach elity pomiędzy zwierciadlanemi ścianami olbrzymiej sali hotelu de l'Europe w Peszcie, wydaje się mu jak dziwaczna arlekinada. Ale na wsi węgierskiej, gdy czarny cygan zagra tęsknymi tony na sercu słuchacza, wtenczas i cudzoziemiec zrozumie, dlaczego brzęczące ostrogi tancerzy kaleczą posadzkę, dlaczego tancerka prawą rękę zuchwale podnosi i tancerzowi objąć się pozwala lub przed nim w krótkich podskokach ucieka, pojmie, dlaczego Węgier trzy godziny tańczyć może bez spoczynku, dlaczego jego wąsata twarz w tańcu łzą się oblewa. A niestrudzony cygan wygrywa ciągle tę samą dziwnie smętną melodję, do której piosnka poczyna się: O jak mi smutno na sercu...

W tańcach ludowych tancerka nie przechodzi z ręki do ręki, jej tancerz, parobek lub pasterz, jest przez cały wieczór zarazem jej rycerzem, nie odstępuje jej, służy z całą możliwą galanterją, a w obec innych z dumą praw swoich bronić potrafi.

Karneciki balowe zapisują się cora[illegible] tańcami, ale dzisiejszemu pokoleniu bra[illegible] któryby dyskretnie mógł wyrażać cał[illegible] młodych serc.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu

KOWAL biegły w swoim zawodzie, obznajomiony z obsługą kotłów parowych, poszukuje umieszczenia przy większym lub mniejszym gospodarstwie na wsi. Adres: „Kowal" do Administracji „Gazety Narodowej". 217

Stary Koniak
destylowany z wina własnej osiady dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Gellitsch przy Gonobitz, Styrya.

Dla Cukierników, Hoteli, Aptek i dla każdego gospodarstwa.
Na wiedeńskiej wystawie pszczół w roku 1882 odszczególniony, niezrównany
MIÓD RÓŻANY
w blaszankach po 5 kilo, za kilo ct. 50, blaszanka ct. 30. — Najwyborniejszy miód w plastrach opakowany w drewnianych skrzynkach od 1 klg. i wyżej po ct. 70. za kilo. Opakowanie darmo. Za gotówkę lub za zaliczką rozsyła
GEORG DOLENEC 1348
Handel miodu Lublana (Laibach)
Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.

Cognac
vieux Champagne, Marka: „Non plus ultra" prawdziwy francuski, wybornej jakości — przyspieszający trawienie i wzmacniający osłabionych i rekonwalescentów, rozsyłam za zaliczką oclone i franco po złr. 8 za baryłeczkę 4-litrową, lub też w koszykach po 3 flaszki, każda $^{3}/_{4}$ litra pojemności po złr. 1·80 za flaszkę.
Prawdziwy importowany Prima
Jamaica-Rum
po złr. 7·50 za baryłeczkę, lub złr. 1·75 za flaszkę pojemności, jak wyżej.
1847 Wyśmienite, słodkie
naturalne Wina Malaga
po złr. 4·90 za baryłeczkę lub złr. 1·25 za flaszkę, jak wyżej.
R. Maiti, Tryest.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 1913

Harlemskie cebulki kwiatowe
hyacenty, tulipany, krokusy, lilie, tacety, anemony, narcyzy, gladiole, amarylisy i ranunkuły
otrzymał i poleca po najtańszej cenie
ZAKŁAD OGRODNICZY 1845
EDMUNDA RIEDLA we LWOWIE
Sklep plac Marjacki l. 10.
Zakład ogrodniczy ul. Łyczakowska l. 70.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd najpiękniejszą i najtrwalszą
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasienowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco. 1963

Bióro nauczycielskie
ma do umieszczenia
uzdolnione nauczycielki
Polki i Francuzki, lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.
MORAWSKA
we Lwowie, Rynek 29.


Uznane jako najznakomitsze perfumy do chustek itp. są:
LOHSE'GO sławne Specjalności perfumeryjne:
Lohse'go
Maiglöckchen. 1974
Héliotrope blanc.
Rose Maréchal Niel.
Goldlilie.
Peau d'Espagne.
Nowość!! Lohse'go
Lilas blanc.
(Weisser Flieder).
Przy zakupnie należy zwrócić baczną uwagę na moją firmę:
Nadworny parfumer **GUSTAV LOHSE** BERLIN, 45. Jägerstr. 46.
Do nabycia we wszystkich aptekach i magazynach parfumerji w Austro-Węgrzech

Istniejąca od 23 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.
Z głębokim szacunkiem
C. Kotkowski, optyk.

Wszystkie techniczne artykuły
1296 potrzebne dla
młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty etc.
poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materjałów
H. OCHMANNA w Krośnie.

APTEKA „ZUM GOLDENEN REICHSAPFEL" **J. PSERHOFERA** I. Singerstrasse 15 w Wiedniu
Pigułki krew przeczyszczające zwane dawniej „Uniwersalnemi pigułkami", powszechnie znane jako bardzo skuteczny środek lekko rozwalniający.
Cena: 1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct., za zaliczką złr. 1·10 bez opłaty porta.
Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik złr. 1·25, 2 ruloniki złr. 2·30, 3 ruloniki zł. 3·35, 4 rulony zł. 4·40, 5 rul. zł. 5·20, 10 rulonów zł. 9·20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)
Upraszamy wyraźnie żądać: „J. Pserhofera przeczyszczających pigułek", i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko J Pserhofer, i to w czerwonym kolorze. 1953
Balsam przeciw odmrożeniu J. Pserhofera 1 tygielek ct. 40 — franco ct. 65.
Sok z babki flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść gośćcowa tygielek złr. 1·20.
Proszek przeciwko poceniu się nóg cena pudełka ct. 50, franco ct. 75.
Balsam przeciwko wolom flakon ct. 40 — franco ct. 65.
Esencja życia (Krople pragskie) 1 flaszeczka ct. 22.
Cudowny balsam angielski flaszka ct. 50.
Proszek flakierski przeciw **kaszlom** 1 pudełeczko ct. 35 — franco ct. 60.
Pomada chinowo-taninowa J. Pserhofera najlepszy środek na włosy 1 doza złr. 2.
Uniwersalny plaster profesora Stendel tygielek ct. 50 franco ct. 75.
Uniwersalna sól przeczyszczająca W. Ballricha, wyborny środek przeciw złemu trawieniu pakiet złr. 1.
Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone. Rozsyłka pocztą za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.
Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest znacznie tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.

Wiedeń, „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Speiser**, dyrektor.

W drukarni Pillera i Spółki nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Odbywszy specjalne studja w krajowych i zagranicznych instytutach naukowych, otworzyłem **we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18**
urzędownie upoważnione
Laboratorjum chemiczno-mikroskopowe
do badania pokarmów, artykułów spożywczych, leczniczych, handlowych, technicznych, gospodarczych, hygienicznych, analiz sądowych itp.
W laboratorjum tem, które według tegoczesnych wymogów urządziłem, uskuteczniam jakościowe i ilościowe rozbiory w celu sprawdzenia jakości, prawdziwości, wartości pożywczej lub zafałszowania mleka, śmietanki, masła, sera, wina, piwa, koniaku, wodki, likierów, rumu, araku, octu, mąki, chleba, krochmalu, czekolady drożdży, cukru, miodu, kawy, herbaty, soli, tłuszczów i olejów, mięsa, wędlin, konserwów, wyrobów cukierniczych, karmy dla bydła, środków leczniczych, farb, nafty, naczyń, wosku, mydła, tapet i papieru; dalej rozbiory wód mineralnych i studziennych, ziemi, nawozów sztucznych i naturalnych, wapna, cementu, metali, aliaży, rozbiory moczu i kamieni moczowych; analizy sądowe i t. p.
Wszelkie zlecenia tak miejscowe jak i z prowincji, wykonuję o ile możności w najkrótszym czasie i po możebnie niskich cenach.
Przekonany, że instytut mój przynieść może dobre usługi ogółowi, śmiem polecić się łaskawym względom Wysokich władz, WWnych pp. lekarzy, aptekarzy, kupców i całej P. T. Szanownej Publiczności.
Walery Włodzimirski
magister farmacji, chemik sądowy, egzaminowany na Wszechnicy we Wiedniu znawca artykułów spożywczych, były właściciel apteki. 2017

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.
MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.
BRILANTINA, nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.
Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.
Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.
PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.
JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Wałowej; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1719
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%, z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Już wyszedł z druku
HALICZANIN
i
NOWOROCZNIK „SZCZUTKA"
kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891
i zawiera oprócz bogatej części literackiej i wszystkich dotychczasowych informacyj także **najdokładniejsze objaśnienia co do świeżo wprowadzonej taryfy strefowej** na kolejach państwowych i najnowsze rozkłady jazdy wszystkich kolei galicyjskich z podaniem cen i odległości w kilometrach pomiędzy poszczególnymi stacyami.
Cena egzemplarza 50 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).